

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1-80

na prowincji:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

esemiesięcznie 1 " 10 " 1-35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 " —

guziennych doniesień Redakcja nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincji:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pałacu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Listy wiedeńskie.

Wiedeń, 23 lipca.

(Z.) Siedzieć choćby w jak wysokich Alpach i każda pocztą dostać paczkę wiedeńskich wiadomości na temat: „zbliza się nareszcie chwila“, „nadszedł historyczny moment“, — „skończyła się doba układów, czas na czyn“, — czytać w organach z nad Wełtawy, Rudawy czy Pełtwi (ostatnich, co prawda, cały tydzień nie czytałem) stanowcze apelacje do hr. Thuna, żeby skończył hamletować, a „uderzył w czynów stal“, — tego dziennikarz nie wytrzyma, chociażby naprzeciw okna miał Titlis a u stóp błękitne jezioro. Więc chociaż hr. Thuna dopiero co odjechałem — melancholicznego, jak zawsze, ale spokojnego, cierpliwego, „angielskiego“, a miał na cały tydzień i więcej programu, rano „układać się“ chociażby z Niemcami i chociażby *Czas* pisał, że to „obłęd wierzyć w układy“, potem jedną lub dwie ustawy promulgować paragrafem czternastym, wiecór Coriandoli w Wenecyi, słowem, chociaż go zostawiłem dopiero co w towarzystwie, więc pod opieką pana ministra dla kraju, w jasnej twinie i monoklu wcale tragicznie nie wyglądającego, — przeszły mnie jakieś dziwne „historycznych przeczuć“ dreszcze, w uszach dzwoniło mi „czyn-czyn-czyn“, majaczyło mi się, że widzę Penizka z *Narodnich Listów* z jednej, (jak to było za hr. Badeniego i bóg p. Eima), — a Tomkowicza z *Czasu* z drugiej strony suflujących i pobudzających do bohaterstwa, pomyślałem sobie, że dyabeł nie spi, zamknąłem nieotwartą jeszcze walizkę, i nie dojechałszy — wróciłem.

W drodze z powrotem miałem co prawda skrupuły i żałowałem mojego „czynu“. Przecież hr. Thun *Przeglądu polskiego* nie trzyma, więc go hr. Tarnowski nie poirytuje, pisząc, że „hr. Thun wogóle nie szedł, ale stał“ ani go wyprowadzi z równowagi zarzut, że ta „polityka czekania“, polityka kunkta-torska „podkopuje znaczenie najwyższych czynników państwa“ i jest oczywiście „pod względem zasady władzy i dalszych skutków na przyszłość niebezpieczna“. Zresztą, gdyby nawet to przeczytał, toby się przecież pana ministra dla kraju o komentarz spytał, a ten byłby mu powiedział, że hr. Tarnowski trzydzieści lat tak „kassandruje“, że wszystkiemu winna „słabość rządu i demokracja“, przez co się przyczynił do rozpowszechnienia w kraju niesympatycznego dla władzy pojęcia, że rząd jest tylko dla aktów siły, a potępiając w czambuł wszystko, co się za nos wzdnie nie daje przez klikę jemu bliska, zniechęca wszystkie żywioły umiarkowane w kraju i zapędza, aż zapędzi nareszcie wszystko do tej „nieszczęśnej“ — demokracji.

Gorsze głosy czeskie, tyrolskie, austriackie. Czytać musi co dzień, że on nie Thun — ale *Nicht-thun*, — że cały gabinet „*ein Conferenzministerium*“, że się maskuje w układach, a *Narodni Listy* piszą mu, że go dawno znają i że co prawda nigdy do

niego wielkiego zaufania i nabożeństwa nie miały. To znowu pociecha, że z niego Alby nie robią.

Mniejsza, że *Czas* nazwał układy ze szlachtą niemiecką szacherką handlarzy koni, gorsze, że klerykałni Niemcy wrócili do domu, nie puściwszy pary, a świeżo organ Ebenhocha zadał w pasterską trąbę także na temat „czynu“, a wiadomo jakby świat wyglądał, gdyby się program pana Ebenhocha, który z koncepcyanta adwokackiego wyszedł na marszałka Górnej Austrii w czyn obrócił, a polityka wykonywała program podobno całej dynastii Ebenhochów, wydawców kantyczek, kalendarzy i senników dla oświecenia alpejskich górali.

Więc chociaż *Czas* dopiero co pisał, że „epoka układów jest zamknięta“, ba, nawet podobno pod adresem waszego korespondenta wyrzekł straszne: „czas z nią skończyć“ — (niby z polityką „paktowania z rokoszem“), pogodziłem się z powrotem do wiedeńskiego skwaru w chwili „brzemiennej czynami“ i przebaczyłem, że po dawnemu przestrzegając będę przeciw niektórym „czynom“, których się dopraszają *Narodni Listy*, a nawet organ z „Różanej ulicy“, chociażby znowu ruszyła się cała nagonka i strzelanina, bo jednak, jak może bardzo poważni ludzie z kraju i po za krajem zapewniają z wdzięcznością, ta robota *Słowa polskiego* odmienna od reszty mocarzy prasy nie była — bezskuteczna, a zresztą służąc krajowi wedle najlepszego przekonania — *on n'abdique pas l'honneur d'être une cible*. Nareszcie, gdyby istotnie zanosilo się na „czyn“, to trzeba być bliżej kraju.

Ale bezsprzecznie zanosilo się na moment, który może być historycznym, położenie całkiem poważne, to się „przesilić“ musi, a z całym respektem dla politycznych planów przemysłanych głęboko przez ministrów, hofratów i mężów zaufania stronnictw, którzy się tu przesunęli, boimy się „improwizacji dziejowych“. *Czas* też najwyższy, — jeżeli prawdą jest, że tu chodzi o te wielkie zmiany, co o kraju i państwie decydują — spokojnie, na gruncie przeszłości naszej i całej ciężkiej pracy nad politycznym i narodowym odrodzeniem, przypomnieć sobie, czem byliśmy, czem jesteśmy i jak do tego przyszliśmy i co nas czeka, gdyby w Austrii przyszły takie lub inne zmiany. A z takiego egzaminu wyjść musi na jasno, co musi być programem kraju, a co jest zachcianką kliki, która się drapuje w krajowość, korzystając z chwilowych pozorów solidarności i jednolitości prądów opinii, a której wystarczy się przypatrzeć, żeby już nie mieć pojęć, dlaczego tak skwapliwie woła czynów, ale żeby tej klicie, która niczego jeszcze nie zapomniała, a niczego się nie nauczyła — także powiedzieć: „*Czas z nią skończyć*“. O tem niebawem więcej.

Dotychczasowe rokowania hr. Thuna były bezskuteczne. Chwycił się hr. Thun układów, bo w odczytnie tuzina narodowości nie może komenderować bezwzględnie jedna, ani kilka nad resztą, a *Ausgleich*, ugoda, układy, kompromisy, punktacje, wza-

jemne ustępstwa będą jedynym kitem, dopóki Austrija będzie żyła. Rozwój narodów nierówny, stosunek sił politycznych zmienia się i przesuwają, polityka państwowa, w interesie całości coraz trudniejsza, niebezpieczeństw w razie błędu coraz więcej. Mnożą się pesymiści, co wróżą raczej rozkład.

A kto rozkładu nie chce, musi chcieć zgody i spójni. Jak do tego dojść? „Kompromisem“ — wołają jedni, — „czynem“, zaczyna się nawoływanie z Pragi, Linzu i Krakowa. Na księżyc dostał się Muenchhausen po łodydze tureckiej fasoli, Barbicane Jules Verne'a dał się wystrzelić z Columbiady jak na nowoczesnego człowieka przystoi, Cyrano wynalazł sześć sposobów i mówi: *je n'imitait rien de ce qu'on fit avant*, a miał nawet sposób siódmy dostania się na księżyc. Ale kto nie jest politycznym lunatykiem, powiedzieć musi, że skoro jednej narodowości w Austrii nie wolno górować nad resztą, a dominować zresztą żadna już nie potrafi, to zostaje — kompromis. Otóż tylko głupiec albo szkodnik polityczny może odradzać hr. Thunowi układów, a znając hr. Thuna i jego ludzi, wiemy, że gdy się nitka urywa, nawiązałby ją i snuł dalej, nie robiąc ani niemieckiej ani czeskiej polityki, ale austriacką, latałby dalej austriacką szopę, — więc jeżeliby się ta polityka urwać musiała, to nie dla tego, że jest zła, tylko dla tego, że może inne potrzeby monarchii nagle i na powolniejszą robotę układów aż do skutku, może czasu nie stanie. A to może być nieszczęście.

Nie ma żadnej wątpliwości, że układy hr. Thuna z Niemcami na podstawie nowego językowego kompromisowego projektu nie doprowadziły do porozumienia. Hr. Thun wziął się do roboty pełen najlepszych chęci, zasadził do biurka najlepszych hofratów, wygotował projekt na zasadzie Niemcom sympatycznej a przeprowadzony tak, że dostał odrazu całą cichą aprobatę czeską, i dostał — niemiecką reżukę na całej linii. O radykałów nikt się nie pytał, projektu hr. Thuna nie przyjęli Niemcy, jednogłośnie potępiając go, jako zły i zgubny dla Niemców, w czem nie było różnicy zdania od Hohenbura, który odrzuca z kretelem, bo „w projekcie niema kawałeczka, dającego się poprawić“, do Mautnera, który uosabia sfery kapitału i przemysłu, łaknące zgody, jak kania deszczu, co ważniejsza — po „Grafenbank“ liberalnych i niemieckich ks. Auerspergów, Stahrenbergów, Rohanów, hr. Thunów, itp. których mandaty oparte o 56 wyborców swej kuryi, których więc o gonienie za poparciem Wolfa posądzać nie trzeba.

Do porozumienia na tej podstawie, do porozumienia, którego pragnie hr. Thun, jego gabinet z jedynym Polakiem, nie przyszło — projekt pacyfikacyjny został z merytorycznych choć niezawodnie nie z samych merytorycznych względów odrzucony, co jest faktem doniosłym a śmiesznym. Gdy już nie o zasady chodzi, ale o sposób przeprowa-

12) Marya Konopnicka.

O komedii bohaterskiej

Edmunda Rostanda.

Nie opuści przecież kobiety w niebezpieczeństwie.

Niech mi podadzą muszkiet. Ja tutaj zostaję!

Wielki okrzyk podziwu.

Byłby Gaskończykiem, mimo swej gipiury?

Woła jeden z kadetów, wskazując koronkową krezę hrabiego.

A drugi:

— Jak myślisz? Dać mu udo, albo też łeb kury?

— Dać mu — krzyczy tamten.

I wnet cała uczta znów się ukazuje, jak zaczarowana. De Guiche patrzy na przysmak wyniośle, z wysoka.

Co? Ja mam zjadać resztki? Co wam z wąsów spadło? Nie! Naczezo bić się będę! Nie dbam o to jadlo!...

I podawszy z galanterią rękę Roksanie, oddała się, aby z nią przejść szeregi do walki gotowe.

Zaledwie odeszli, Cyrano biegnie do Chrystyana.

Słuchaj! Gdyby Roksana o listach mówiła,

— To cóż? — (ów pyta).

A Bérgerac: To nie zrób głupstwa i nie dziw się.

— Czemu?

— No, listom.

— Jakto listom?

— Ach! gadaj takiemu!

Nie dziw się, żeś je pisał tak często.

— Jak często?

— No, częściej, niżli myślisz.

— Tak? To dosyć gęsto!

— Widzisz, chciała mieć listy, więc dla jej spokoju pisałem, nie pytając.

— Jakże? I tak w boju,

Podczas blokady?

— Cóż stąd? nosiłem przed światem...

— Tak? Nosileś? I życie narażałeś przy tem?...

To był, panie, poeta zapal i artysta?

Więc... proszę: jakże często pisałem te listy?

Dwa, trzy razy w tygodniu?

— Więcej.

— Dnia każdego?

— Tak, każdego... dwa razy!

— Dosyć! Dosyć mam tego!

Więc to była gra tylko? Tylko gra? nie więcej?

Upojenie poety? Ha, do stu tysięcy!...

W tej chwili widać powracającą Roksane.

— Milcz dla Boga! — szepta Bérgerac. —

Nie przy niej!...

Ale Roksana nie widzi, nie słyszy nic, nikogo, świat cały nie istnieje dla niej. Biegnie do ukochanego:

— Nareszcie! Nareszcie! — Chrystyan chwytając jej ręce.

— Powiedz mi teraz, czemu, przez te straszne drogi, tutaj, przez to żołdactwo... sama między wrogi!...

Narażałaś się?... Czemu?... To szalę oczywisty!

A Roksana:

— Widzisz, Nie mogłam dłużej!... To przez twoje listy!

— Co rzekła? — (woła Chrystyan) przez... przez listy!...

— Ile żem ich miała!...

A co jeden — piękniejszy!

Chrystyanowi robi się na sercu dość nijako.

Jakto! (mówi) — karta mała,

Mały liścik miłosny w tej u ciebie cenie?

A Roksana:

Nie mów tak! Żyłam niemi i miałam złudzenie,

Że to głos twój najdroższy..., nie, że twoja dusza

Mówi mi o miłości i kochać przymusza...

Każde słówko, jak ogień, jak płomień litera...

W każdej czułe serce, które z tęsknoty umiera,

Potężna, szczerza miłość w każdej się maluje...

— Jakto?... potężna?... szczerza?... To się czuje!...

A Roksana:

Czuje!

Chrystyan gryzie wąsy. Nigdy jeszcze zapewne miłosna rozmowa nie była człowiekowi tak gorzką.

Ale ta godzina, — która jest może ostatnią z godzin życia — musi być godziną spowiedzi.

Roksana musi powiedzieć mu wszystko.

Tak. Tak jest. Zrazu pokochała go tylko dla jego urody. Jej uczucie było, jak ptak, który, nim uleci w błękit, na kwitnącej gałęzi piosenkę swą śpiewa. Potem, kiedy zaczęła odbierać listy, uroda

dzenia, o konstrukcję okręgów politycznych, o procent obliczenia, kiedy się kończy okrąg jedno-językowy a zaczyna mieszany — gdy lody formalności złamane a rokowania wdrożone, gdy jedna frakcja niemiecka, choć najmniej wpływowa, szlachta *inwituje* do dalszej pacyfikacyjnej roboty, a nawet Steinwender pokazuje punkta konkretne, a nie odrzuca ryczałtowo, robota cierpliwa nie była by bezskuteczną. A poprostu lekko-myślnością zbrodnica jest rozplywać się tylko nad urojoną zgodliwością, czeską i buntować Czechów przeciw wszelkim ustępstwom.

Sytuacja stała się arcyważną wskutek zawiązania węgierskiego. Gdyby rząd mógł ugodę węgierską zawrzeć na podstawie paragrafu czternastego, miałyby czas na dalsze pertraktacje czesko-niemieckie, poza parlamentarne i parlamentarne. Jeżeli rozejdzie się wieść, że Węgrzy na taki sposób się zgodzili i br. Banffy nie podał się do dymisji, to będzie znaczyć, że hr. Thun ma czas przed sobą do układów i rozwikłania czesko-niemieckiego węzła. Jeżeli Węgrzy nie pozwolą, przesilenie z parlamentarnego staje się rządem, może nawet konstytucyjnym w Austrii.

Otóż słyhać o ciągłych radach minesteryalnych, których rezultatem ma być coś, z czem hr. Thun pojedzie do Ischlu. Równocześnie słyhać, że dr. Baernreither, minister handlu na, wylocie. I dalej słyhać, że gdyby miało przyjść do łamania i „czynów“, tej operacji podobno hr. Thun sam by się nie podjął.

Niewątpliwie więc „przesila się“. Czasu mało i wypadki popędzą. Nie wątpię, że na szulerkę polityczną rozważne decydujące czynniki nie pójdą. Wiele przemawia za tem, że to wszystko jeszcze obejdzie się bez dramatu. Gdyby jednak miało przyjść istotnie do „czynów“, to nam nie wolno zapominać, że mamy jednego w gabinecie, prawie nikogo w centralnym rządzie (bo o tem „wielka polityka“ Koła polskiego i „polskie rządy“ nie pomyślały), — że pierwsze skrzypce grają Czesi, którzy tylko o sobie myślą, że... że przedewszystkiem kraj jest możliwie najgorzej na eksperymentu przygotowany. A gdy słyszymy rozmaitych suflerów z kraju, wzywających do bliżej nie określonych „czynów“, to gdyby na to istotnie czas przyszedł, to kraj musiałby wypowiedzieć, jakiego czynu chce, tak jasno, żeby tym panom suflerom, którym się zdaje, że z pożaru austriackiego wyniosą reakcyjną dla siebie pieczęć, odechciało się dalszej suflerki.

Pan Daszyński, a nasze społeczeństwo.

Ogólna opinia warstw zachowawczych w kraju i wszystkie mniej więcej dzienniki potępiły surowo redakcję *Słowa Polskiego* za wydrukowanie artykułu p. J. Daszyńskiego p. t.: „Społeczeństwo galicyjskie, a socjalna demokracja“. Co do mnie, to oświadczenie nawet wdzięczny byłem redakcyi za tę „ekstrawagancję“, dzięki niej bowiem miałem sposobność spotkać się po raz pierwszy w życiu z drukowaną pracą tego głośnego dziś twórcy i przewodcy polskiego socjalizmu. Wychodząc z tego założenia, że *Słowo Polskie* daje gościnność wszelkim zapatrywaniom, które mogą rzucić niejake światło na oplakane dzisiejsze stosunki w kraju, zdecydowałem się odpowiedzieć p. Daszyńskiemu, a właściwie, bez ironii i złości, przedstawić, jak większość naszego społeczeństwa

jego toczyła w sercu jej walkę z jego duszą. Teraz wszakże zupełnie zwyciężyła dusza. Teraz jest tak, że gdyby Chrystyan stracił całą swoją piękność, gdyby został oszczepconym kaleką, ona i tak kochałaby go na wieki. Ona już teraz nie wie, czy on jest pięknym, czy nie jest. Kocha tylko duszę jego.

— Wielki Boże! — woła Chrystyan; cały gmach jego szczęścia rozsypuje się w gruzy.

Zginać, zginać pod niemi! — to jego jedyne pragnienie. Popycha z lekka Roksana ku gotowym już do walki kolegom, aby im powiedziała parę słów, zagrzewających męstwo, a sam woła Cyrana.

Zaczyna się pojedynek szlachetnych.

— Nie kocha mnie już!

— Jakto?

— Kocha duszę moją.

— Więc?

— Więc ciebie... A ty — ją. Ot, jak rzeczy stoja!

— Ja? Kocham?...

— Jak szalony!...

— Więcej!...

— Mów z nią zatem.

— Lecz spojrz na mnie? Z tym nosem?

— Nie zależy na tem!

Kochałaby mnie brzydkim:

— Mówiła?..

— Mówiła.

— O bądź błogosławiona, pani moja miła!

zapatruje się na działalność tak p. Daszyńskiego, jakoteż na, bądź co bądź, pokrewne mu partye przewrotowe, nazywane „ludowcami“ i „stojalowczykami“. Poglądy moje może wydadzą się wielu ludziom „zapleśniałymi“, ale jeżeli Redakcja zdecydowała się drukować pracę p. Daszyńskiego, to wolno i mnie, może niemniej radykalnie (choć wprost w przeciwnym kierunku), poglądy drukiem ogłosić.

Pan Daszyński twierdzi, że za nim stoi sto tysięcy robotników — moje poglądy są przekonaniem miliona ludzi, którzy w Galicyi coś mają i na tej własności spokojnie chcą pracować. Ci szlachcice, którzy sami za plugiem chodzą i gospodarstwo sami prowadzą, wszyscy zamożniejsi chłopci, wszyscy majstrowie-rzemieślnicy, wszyscy kupecy i przemysłowcy, są po mojej stronie...

Obrachujmy się więc z p. Daszyńskim!

Zanim jednak do obrachunku dojdzie, niech mi wolno będzie zaznaczyć czysto osobiste wrażenie. A mianowicie: czytając artykuł p. Daszyńskiego, uczuwałem żal najszczerszy, że tak znakomite pióro, taki niezwykle talent publicystyczny jest tak wrogo usposobiony dla całego naszego społeczeństwa, dla wszelkich robót społecznych, mających jakikolwiek bądź związek, jakąbądź łączność z naszą przeszłością, z naszą tradycją historyczną. Tylko ludzie tępi i — co za tem idzie — uparci, nie zmieniają nigdy zapatrywań, wskutek tego pewnika wielu czytelników *Słowa Polskiego* miało przekonanie, że p. Daszyński artykułem swoim chce zbliżyć się do społeczeństwa, niejako pogodzić się z niem i iść dalej w jednym szeregu. Co do mnie, to bardzo wątpię — artykuł jego jest napisany z wielkim talentem, jest poprostu świetny, mistrzowski, ale jest napisany — ze złą wiarą. Że tak jest, postaram się udowodnić w „obrachunku“.

Najdłuższą część swej pracy poświęca wódz socjalistów dowodzeniu, jaką szkodę społeczeństwo ponosi przez zaprowadzenie w zachodniej Galicyi „wyjątkowego stanu“. Zapewne, że głupi i krótkowidzący są ci, którzy z rozradowaną twarzą i wesołym uśmiechem opowiadają sobie wieści o stanie wyjątkowym, o sądach doraźnych, o przybyciu kata. Takich głupich ludzi jest zawsze i wszędzie wielu i z takimi wprost nie ma się co rachować. Z drugiej zaś strony powiedzieć, że można się było obejść bez stanu wyjątkowego jest złą wiarą. Pan Daszyński wie przecież doskonale, że nasza niedołężna i nieudolna administracja w zwykłych, codziennych warunkach nie miała zupełnie środka do stłumienia bądź co bądź groźnego i w całym tego słowa znaczeniu — antyspołecznego ruchu chłopskiego. Że przy tej sposobności sroga dłoń wykonawcy gwałtownej sprawiedliwości zaczęła i na pismach socjalistycznych, to rzecz całkiem naturalna i zupełnie nawet sprawiedliwa — straż pożarna w razie ogólnego popłochu musi gasić tak samo głąnący budynek, jak też dusić zarzewie pożaru, gdzie go tylko spostrzeże, a nawet wolno jej burzyć i takie budynki, które chociaż jeszcze nie objęte ogniem, grożą jednak przeniesieniem pożaru w dalsze dzielnice miasta... Bardzo często przecież zdarzało się, że kierownik akcji ratunkowej, żalując zburzyć kilka domów — na pozór bezpiecznych od ognia, był przyczyną rozszerzenia się pożaru na niezmierzone przestrzenie. Nie możemy więc mieć rządowi za złe, że użył tak srogich środków, bo niebezpieczeństwo bądź co bądź było wielkie. Czy wszystkie drobniejsze szczegóły wykonania, były szczęśliwie i stosownie użyte, to inna sprawa. Zdaniem nie tylko p. Daszyńskiego i socjalistów ale kroci ludzi spokojnych i niepozabawionych serca, wstrętne hekatomba frysztacka była wielkim błędem, lecz tu przedewszystkiem winna konstytucja, która pozwala do wzburzonego motłochu strzelać na ślepo i zabijać niewinnych częstokroć ludzi, a uważa

Ale nie! Nie wierz temu! Wszak to sensu nie ma!

Nie chwytaj jej za słowo rękami obiema!...

Mój Boże, kontent jestem, że myśl liściowa...

Powiedzieć ci to miała... Ale jako żywo,

Nie wierz, i strzeż się zbrzydnąć, boby mi tej zmiany Nie przebaczyła!

— Owszem! Niech wiem, czy-m kochany!

Staje na tem, że ponieważ równą niesprawiedliwość byłoby pogrzebać szczęście Cyrana, dlatego, że natura dała piękność Chrystyanowi, jak zabić szczęście Chrystyana, dlatego, że Bérgerac ma dar wypowiadania miłości, którą obaj czują, niech Roksana wybiera.

Chrystyan upiera się przy tem, i natychmiast, nie zważając na opór przyjaciela, woła ją i oznajmia, że Bérgerac ma jej coś do powiedzenia, poczem odchodzi ku szancom, a między tym dwojgiem zawiązuje się krótka rozmowa. Dowiaduje się teraz Bérgerac z ust samej Roksany, iż kocha męża tak, że gdyby stracił całą swą urodę, nie straciłby jej serca.

— Gdyby był brzydki?

— O, tak.

— Cały oszczepcony?

Gdyby nawet był śmieszny?

— Śmieszny w oczach żony?

W moich nigdyby nie był śmiesznym...

Cyrano traci głowę...

za barbarzyństwo rozpedzić taki tłum — nahajką. W niekonstytucyjnej i barbarzyńskiej Rosyi, wystarczyłoby by było dziesięciu kozaków z nahajkami, ażeby tłum frysztacki rozpedzić i zaprowadzić spokój zupełny. Wprawdzie dostało by się było kilkunastu, być może nawet niewinnym ludziom po grzbiecie, ale nie straciło by życia dziesięciu ojców rodzin, dziesięciu spokojnych obywateli, dziesięciu gospodarzy, opłacających regularnie podatki. Co było by lepsze?... Rzucam to „zacofane“ pytanie; odpowiedź na nie w państwie konstytucyjnym nie mam odwagi, niech czytelnik w duszy da sobie na nie odpowiedź.

Pozostaje nam sprawa zamknięcia pism socjalistycznych. Pan Daszyński gniewa się na rząd, że korzystając ze stanu wyjątkowego, zabronił wydawania organów partyi socjalno-demokratycznej — dalej dowodzi, że to jest niesprawiedliwe, bo socjaliści żadnych zaburzeń nie wywoływali, tylko zrobili je chłopci, podburzeni przez agentów, nie mających nic wspólnego z partyą socjalno-demokratyczną.

Rozmówmy się teraz całkiem otwarcie.

Zapytuję pana Daszyńskiego, czy w chwili, w której partya socjalno-demokratyczna doszłaby do władzy, osiągnęłaby większość w reprezentacyi parlamentarnej, a p. Daszyńskiego zrobiłaby ministrem prezydentem, pytam, czy w tej chwili nie skorzystałby on z pierwszej możliwej sposobności i nie wydaliby natychmiast z kraju OO. Jezuitów, którzy jedni brudzą mu dotychczas w jego przewrotowej robocie. Tu odpowiem z czystym sumieniem za niego: tak. W godzinę po objęciu rządów państwa przez socjalistów, podpisano by wyrok na wygnanie Jezuitów. Niechże więc p. Daszyński się nie dziwi, że rząd skorzystał z pozoru i zakazał wydawać pisma socjalistyczne. Głupi ten jest w polityce, kto nie umie wyzyskać stosownie sprzyjających okoliczności. A p. Daszyński, który stara się wmówić w społeczeństwo, że ruchy chłopskie są wprawdzie niebezpieczne, ale dzienniki socjalistyczne niczem nie grożą spokojowi społecznemu, jest bardzo mądrym politykiem, lecz działa w złej wierze, bo wie, że to nieprawda.

Przystąpmy teraz do sprawy, której wódz socjalistów najwięcej słów poświęcił. Twierdzi on, że oprócz socjalnych agitatorów i OO. Jezuitów, nikt w Galicyi z ludowymi warstwami się nie stykał, nikt do ludu się nie zbliżał, nikt się ludem nie zajmował i dlatego nie pracował. Jest to — powiem otwarcie — zaślepienie, zarozumiałość i nieświadomość, których się po tak bystrym człowieku, jak p. Daszyński, nie spodziewałem. Fakt ten rodzi we mnie otuchę, że walka z antyspołecznymi działaniami p. Daszyńskiego nie będzie tak trudna, jak to się dziś wydawać może. Zarozumiałość w polityce, to najstraszniejszy błąd, a lekceważenie przeciwników musi zawsze doprowadzić do zupełnej klęski. Zanim odpowiem rzeczowo p. Daszyńskiemu na ten jego zarzut, ciśnięty w oczy wszystkich warstw inteligentnych w kraju, niech mi będzie wolno przypomnieć mu jeden fakt z bardzo niedalekiej naszej przeszłości, który mu dowiedzie, że zarozumiałość prowadzi zawsze do upadku. Dzieje te p. Daszyński zna doskonale, bo działa się to w bardzo niedalekiej przeszłości, a on był czynnym aktorem, podówczas jeszcze — na jego szczęście — nie tak zarozumiałym, jak dziś. Mówię tu o haniebnej klęsce, jaką poniosła krakowska partya konserwatywna przy ostatnich wyborach do Rady państwa, przy tych wyborach, którym p. Daszyński zawdzięcza swe wejście do parlamentu. Otóż partya krakowskich konserwatystów tak była pewną zwycięstwa na całej linii, tak była zarozumiała, tak wierzyła w to, że ona jedynie i wyłącznie ma niepodzielny wpływ na szerokie masy ludowe, że nawet nie zadała sobie

Boże! Boże. Może to prawda! Może to szczęście jego!

Już mu wyznanie drży na ustach.

— Słuchaj, Roksano! Ja cię...

W tem strzał. Strzał z nieprzyjacielskich baterij, wprost szanec.

Wpada Le Bret. Zaledwie słowo szepnął — Bérgerac wydaje okrzyk:

— A! wszystko stracone!

Teraz już jej nie powie!

Nowe strzały. Bitwa się zaczyna. Kadeci wnoszą zakrytego płaszczem Chrystyana. Dostał w pierś pierwszą kulą. Miał szczęście nieborak.

Wszystko się skończyło!

Roksana rzuca się do ukochanego, który jeszcze żyje.

Cyrano pochyła się do jego ucha i szepce:

— Bracie!.. Wszystkom powiedział. Kocha tylko ciebie! — A ów zamyka oczy szczęśliwy — i z niebem w duszy umiera.

Tymczasem bój się rozpoczął. Słuchać komendę, atak, zgłęb bitwy, wystrzały...

— Zębami, Gaskończy, zębami brać waly!

— Krzyczę Carban de Castel Jaloux.

A kadeci: Hurra!...

(C. d. n.)

PARASOLKI

Paski i żaboty najmodniejsze

MIKOŁAJ LUDWIG

poleca w wielkim wyborze

Lwów, ul. Halicka 14.

trudu dowiedzieć się, czy tam u dołu nie ma jakich agitacji, grożących jej upadkiem. Nikt się nawet nie spytał uprawnionych do głosowania, co oni myślą, czego chcą; komitety inspirowane przez partję i przeważnie z ludzi zaufania, z członków czynnych partji złożone, naznaczały szumnie i buńczucznie swoich kandydatów którzy później zbierali po kilka lub kilkanaście głosów.

Cały ten epizod skończył się klęską niebywałą, klęską, jakiej drugiej nikt w dziejach parlamentaryzmu nie pamięta. A klęska ta, wywołana wprost nierozsądną zarozumiałością, pociągnęła za sobą klęskę drugą, daleko jeszcze dotkliwszą — wejście do parlamentu posłów z obozu socjalnego i Stojałowszczyków — krótko mówiąc, była przyczyną rozdarcia solidarności Koła polskiego. Ręczyć mogą p. Daszyński i innym grabarzom polskiej jednolitości w wiedeńskim parlamencie, że gdyby „stańczycy“ nie popełnili byli tysięcy błędów politycznych, gdyby byli nie zamknęli się w ciasnym kółku kilkunastu ludzi, prawiących sobie nawzajem komplementy, gdyby byli spuścili trochę ze skali swych dziwnych wymagań, a przypuścili do swego grona szersze koła warstw zachowawczych, a nie tak skrajnych, gdyby nie odpychali byli mądrych rad ludzi niezacietrzewionych, a spokojnie na rzeczy patrzących — to wynik wyborów byłby inny i jednolitość polskiej reprezentacji byłaby została nienaruszoną. Śmiało i na ślepo rzucone twierdzenie p. Daszyńskiego, że tylko socjaliści i Jezuici mają wpływ na lud, pozwala mi się rachować, że i on doczeka się takiej samej klęski, jakiej doczekali się „Stańczycy“... Będzie to dzieło sprawiedliwej Nemezis dziejowej. Żeby trochę otworzyć oczy p. Daszyńskiemu, dumnemu ze swego naczelnego stanowiska, przypomnę mu, że oprócz niego i OO. Jezuici, są jeszcze inne szersze społeczne czynniki, które pracują dla ludu i pracują z ludem. Prawda, że jest część szlachty, która się wyrzekła wsi, wyrzekła się pracy, wyrzekła się wszelkiej wspólności z towarzyszem niedoli, ze swym sąsiadem chłopem polskim i ruskim. Naturalnie, że ci panowie są największymi, najserdeczniejszymi przyjaciółmi politycznymi p. Daszyńskiego. Ci nieobecni, oddali lud swej wioski wpływem żyda pose-sora i wysłańców p. Daszyńskiego, ks. Stojałowskiego, lub p. Stapińskiego. Lecz zostało jeszcze na roli wielu, bardzo wielu szlachciców, którzy bądź co bądź spełniają swe obowiązki, spełniają je może nawet czasem bezwiednie, ale zawsze skutecznie. O nich nie a nie p. Daszyński nie wie, bo oni nie głoszą światu o swych zasługach dla ludu, bo oni nie chcą za to iść do parlamentu, nie chcą zaszczytów, dostojenstw i odznaczeń, nie pragną, żeby o nich pisano. Lecz chorzy, pomagają w nieszcześciu, uczą nieświadomych, pracują wspólnie, nie myśląc nawet, że to jest zasługa, uważają to za najprostsze spełnienie obowiązku i nie chwala się tem tak, jak nie wynoszą się z tego, że codziennie się myją, czeszą, czysto ubierają i odmawiają pacierze. Jest to ta — zupełnie zasłużenie — wstrętna p. Daszyńskiemu „kawaleria“, która jeszcze dzielnie na koniu siedzi, silną dlonią cugle w ręku trzyma i z siodła byle komu wysadzić się nie da tak łatwo, jakby się zdawać mogło. Jest to ta „kawaleria narodowa“, która śpi, mrużąc jedno tylko oko, która, jak żuraw nadsluchuje, czy krety pod nią nie ryją i troskliwie wyrównuje i zasypuje wszelkie krecie roboty. Są to ci duchowi spadkobiercy „Mohorta“, którzy ani ręki, ani głowy, ani kieszeni nie pożałują, ażeby zachować w całości moralną spuściznę, odziedziczoną po sławnych ojcach. O tej „kawalerii“ wiem najwięcej, bo w jej szeregach walczę. Lecz na szczęście nie tu koniec zastępu szczerze narodowego. Niechże p. Daszyński raczy nie zapominać o tych rzemieślnikach-majstrach, którzy dbają o duchowe potrzeby swej czeladzi, którzy pracując z nią w tym samym warsztacie i pędząc z nią taki sam rodzaj życia, starają się wszystkimi siłami, żeby świetne tradycje szewca Kilińskiego nie wygasły wśród polskich rzemieślników.

Wiem, że pan Daszyński, czytając to, roześmieje się i powie: „Romantyczne banialuki“. Tem lepiej, niech wrogowie naszej narodowości lekceważą te narodowe zasoby, tem łacniej stracą zupełnie kredyt i lud o nich zapomni.

Nie tu jeszcze koniec i kres źródeł „agitacji“ szczerze narodowej. Sam znam bardzo wielu włościan-gospodarzy, którzy tak samo kraj kochają, tak samo czczą tradycje historyczne, jak najlepszy szlachcic, lub mieszczanin, szczerzący się całym szeregiem patriotycznych przodków. Ludzie ci, którzy niedawno dopiero przyszli do całej samowiedzy swej polskości, z gorliwością świeżych neofitów szerzą patriotyczne zasady wśród ludu. Obchody Mickiewiczowskie w tym roku, dały dowód, że działalność tych zacnych ludzi nie tylko nie jest bezpłodną, lecz przeciwnie, wydaje obfite i bardzo udatne owoce.

O tych wszystkich objawach życia narodowego musi przecież wiedzieć doskonale tak bystry polityk, jakim jest p. Daszyński; twierdzenie zaś jego, że tylko socjaliści i OO. Jezuici zbliżyli się do ludu i dla niego pracują, jest co najmniej objawem złej wiary.

W drugiej części swego artykułu odpiera p.

Daszyński zarzuty, czynione przez patriotów wszelkich odcieni — partyi socjalno-demokratycznej i jej przywódców. A więc: 1) beznarodowości, 2) zżyzdzenia partyi, 3) szerzenia anarchii i wreszcie 4) wyzyskiwania robotników pieniężnego.

Cały ten ustęp to jest nowość dla tych wszystkich, którzy z uwagą badali nasz ruch socjalistyczny. Cieszy nas to, że pan Daszyński wyrzeka się tych rzeczy, które, jak n. p. beznarodowość i anarchia były jawnie i głośno okrzykiwane jako przewodnie hasła partyi... Cieszy nas to, a raczej cieszyło by nas to niepomiernie, gdybyśmy mieli dowody, a choćby tylko nadzieję, że tak jest, lub tak być w przyszłości może. W tak ważnych sprawach jednak słowa są niczem — czynów nam potrzeba. A czyny p. Daszyńskiego przeczyły zawsze i wszędzie tym jego słowom, które umieścił w gościnie mu ustąpionych szpaltach *Słowa Polskiego*. Kto, gdzie i kiedy głosił straszniejsze potwarze na swą ojczyznę, jak pan Daszyński? Sprawozdania z posiedzeń wiedeńskiego parlamentu i dzienniki wiedeńskie mogą każdego o tem przekonać. Niech p. Daszyński wstąpi do Koła polskiego, niech odwoła publicznie niesłuszne potwarze, rzucane na całe społeczeństwo, wówczas przedstawiciele legalni tego społeczeństwa z pewnością pierwsi podadzą mu rękę i zużytkują jego zdolności i specjalne wiadomości, do polepszenia bytu naszych robotników. Fałszywa to droga obrzucać kogoś bezprzebieżnie błotem, a za to żądać pomocy i wdzięczności jeszcze.

Co zaś do wyższu robotników i zżyzdzenia partyi, to nie na to odpowiedzieć nie jestem w stanie; nie znam zupełnie wewnętrznej organizacji partyi socjalno-demokratycznej, tem bardziej nie mam pojęcia o jej funduszach i źródłach tychże. Przyjmuję więc w całości to, co p. Daszyński o tem mówi i z największą radością pragnę w to wierzyć.

Kończąc, zwróć się do Szanownej Redakcji *Słowa Polskiego* — to, co napiszę, będzie to zdanie moje własne i tych dosyć cichych ludzi po wsiach, których zapatrywania są zbliżone do moich.

Nie jestem zwolennikiem nietolerancji, tembardziej nie nawoływałbym do wykluczania zdolnego człowieka sądu z kręgów społeczeństwa. Są jednak tak osławione nazwiska, których winy społeczne zostały tak dokumentalnie udowodnione, że do nich zastosowywać prawidła tolerancji byłoby wprost — grzechem. Do nich należy dotychczas nazwisko — pana Ignacego Daszyńskiego.

Być może, że redakcja *Słowa Polskiego* ma jakie dane, że pan Daszyński tem wystąpieniem, chce zmienić dotychczasowy kierunek swego postępowania politycznego, lecz w takim razie należałoby było, ażeby swój artykuł napisał był w lepszej wierze, niż to uczynił.

Takie jest w tej sprawie moje własne zapatrywanie i wielu cichych i skromnych ziemian, którzy tak samo, jak ja, myślą... Daj Boże, żebyśmy się mylili.

K. Soltan-Abgarowicz.

Wiadomości polityczne.

Z chwili bieżącej. Badając przyczyny rozruchów i szukając środków na usunięcie tych przyczyn, *Związek*, organ stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych w ostatnim numerze z dnia 25 bm. daje stowarzyszeniom kilka rad trafnych, zasługujących na to, aby je życzliwie przyjęto i zastosowano, aby w ten sposób przyczyniono się do usunięcia przyczyn nędzy, nieufności i zaburzeń.

„Po 30 blisko latach istnienia naszych stowarzyszeń — tak pisze *Związek* — mamy prawo wymagać, aby coraz więcej było ducha obywatelskiego, a mniej szablonu w naszej organizacji, abyśmy skuteczniejszą stanowili zapórę wyzyskowi lichwiarskich, choć na tej samej ustawie opartych towarzystw, lub też pojedynczym lichwiarzom, operującym między ludem pod naszym okiem.

Rady i życzenia opiewają:

„Założenie i utrzymywanie stałej ewidencji wszystkich egzekucyj przeciwko włościanom i wszelkiej kategorii pracowników, którzy sobie sami poradzić nie mogą lub nie umieją; w tej pracy, nie wątpimy, że nasze sądy w poczuciu obywatelskich obowiązków pójdą nam na rękę.

„Skupywanie pretensyj lichwiarskich na gruntach włościańskich i regulowanie interesów dłużników, którzy często za marną należytość pozbawiani są własności w drodze licytacji.

„Pomoc i zachęta drobnych rzemieślników, którzy po miastach i miasteczkach nie mogą wytrzymać konkurencji — aby osiadali po gospodach wiejskich, które powinnyby powstać na miejscu dzisiejszych karczem — a w których i skromny warsztat rzemieślnika mógłby zaspakajać na miejscu potrzeby włościanina. Obowiązkiem naszym jest także wspieranie radą i czynem organizacji Kółek rolniczych i sklepików wiejskich, któreby nie tylko artykuły żywności i napoje sprzedawały, ale miały zarazem niezbędne przedmioty codziennego użytku dla rolnika.

„Te i inne, od miejscowych stosunków zależne

środki, wcześniej lub później spotkać się muszą z uznaniem naszego ludu, a ofiary, jakie poniesiemy w tym kierunku, sownie się odbiją dodatnio na całym społeczeństwie“.

Ks. Ferdynand bułgarski a Rosya. Ks.

Ferdynand bardzo życzliwie i świetnie podejmowany przez cara i jego rodzinę w Peterhofie wraca już z powrotem do kraju. Drogę wybiera przez Berlin i Niemcy, przez Austryę, morze Adryatyckie, do Cetyunii, gdzie odwiedzi księcia Nikitę. Tak donosi ostatnia depesza. Droga daleka i mniej wygodna, ale widocznie rozkazana względami na przyszłe plany dyplomatyczne. Dowiemy się wkrótce, jak będzie witany i podejmowany w Berlinie i czy wstąpi do Wiednia. Z tego będzie można wysnuć wnioski o tem, jakie zdanie o nim i o jego postępowaniu mają zarządy spraw zagranicznych w Berlinie i Wiedniu.

Ze sposobu przyjmowania go w Peterhofie i z artykułów dziennikarskich musi się wysnuć wniosek, że ściślejsze zbliżenie się Rosyi do Bułgaryi zapowiadać może nowe ugrupowanie się stosunków międzynarodowych na półwyspie Bałkańskim — a może nawet nowe zakłócenia i zaburzenia w duchu panslawistycznym.

Zauważano już przed kilku miesiącami, że stosunek między Austro-Węgrami a Rosyą ochłodził i stracił wiele z tej życzliwości, jaka się objawiała od wiosny przeszłego roku. Już samo przysłanie 30.000 karabinów z Rosyi do Czarnogóry w podarku dla ks. Nikity zapowiadało, że to uzbrojenie Czarnogóry jest przygotowaniem do akcji wojennej. I nie pomyślono się, bo wkrótce potem część tych karabinów znalazła się w rękach Serbów, sąsiadujących z Czarnogórą i zachęciła ich do walki z mahometańskimi Arnautami. Było to zarzewie, z którego mogło wybuchnąć wielkie zaburzenie wojenne między chrześcijańskimi Serbami a Turcyą. Zapobiegło temu nie zwykle energiczne wystąpienie Turcyi na usilne naleganie Austrii.

Jednak, co się nie udało przed miesiącem, to może się uda później, zwłaszcza, jeżeli się wszystko lepiej przygotowuje. A na takie przygotowanie wskazują demonstracje, jakie się odbyły w Cetyunii dnia 11 b. m. podczas uroczystości Piotra i Pawła według stylu greckiego.

Dnia tego przybyło do Cetyunii wielu Bośniaków i Hercegowińczyków z kraju przez Austro-Węgry okupowanego. Do zgromadzonych na placu publicznym ks. Mirko, syn ks. Nikity, przemówił tak, jakby rodzina księcia Czarnogórskiego była opiekunką i ucieczką dla Serbów, czy oni są pod panowaniem Austro-Węgier, czy udzielnej Serbii pod Aleksandrem, czy Turcyi. Chodziło o uroczyste zbratanie się wszystkich Serbów pod kierunkiem ks. Nikity, który na te demonstracje nie tylko zezwolił, skoro syna swego do tego przeznaczył, ale nawet sam był przy tem obecny i osobiście te demonstracje sankcjonował.

Koszta utrzymania gości w Cetyunii zgromadzonych pokryła kasa rządowa.

Otóż do tego księcia Czarnogórskiego ma teraz zawitać ks. Ferdynand po powrocie z Petersburga, chociaż mu to wcale nie po drodze i chociaż dobrze i powszechnie wiadomo, że stosunki między księciem Czarnogórskim a Austro-Węgrami są naprężone.

Będzie to zatem wielka demonstracja przeciw Austro-Węgrom w pierwszej linii i wskazówka, że się coś przeciw nim knuje.

Do takich knoń zachęta i kierunek wychodzą widocznie z Petersburga.

Nie myślimy straszyć bynajmniej, pamiętamy nawet o tem dobrze, że dyabeł nie taki straszny, jak go malują, mimo to uważamy za potrzebne wskazać na te okoliczności, które razem wzięte ostrzegają przed burzą.

Reakcyja w Serbii. Wybory do teraźniejszej skupczyny serbskiej wypadły tak pomyślnie dla rządu króla Aleksandra, że ze stronnictwa radykalnego, a więc z opozycji stanowczej znalazł się tylko jeden poseł i ten złożył mandat. Jednak mimo tak potulnego składu skupczyny okazało się, że i ta skupczyna ma poważną siłę opozycyjną, gdy chodzi o wnioski rządowe, zmierzające do ukrócenia swobód obywatelskich. Siła ta nie jest dostateczną, aby przeszkodzić reakcyi, jednak wystarczającą, aby rząd ostrzedz przed dalszymi zachceniami reakcyjnymi. Pokazało się to podczas rozprawy nad wnioskiem rządowym, który zmierzał do ograniczenia swobody prasy.

Według wniosku rządowego, redaktor odpowiedzialny każdego dziennika politycznego ma złożyć dowód, że ukończył uniwersytet — a każde przedsiębiorstwo dziennikarskie polityczne musi złożyć kaucyę w kwocie 5.000 franków.

Takie utrudnienie skierowane jest przeciw masie drobnych pisemek, których się w Serbii w ostatnich latach namnożyło. Okazują one rzeczywiście brak wiadomości naukowych, brak wykształcenia politycznego, ale za to mają wiele zawziętości do ludzi sobie nie-miłych, co słusznie wywołuje niechęć. Mimo to wniosek nie przeszedł gładko. Rozprawa nad nim była bardzo ożywiona.

Przy głosowaniu nad ustępem o kaucyach zdarzył się dziwny wypadek. Przeciw niemu głosowali wła-

Odnaczona w r. 1894 najwyższą nagrodą Ministerstwa handlu

Fabryka asfaltu Szeligi Łyszkiewicza
Inżyniera we Lwowie, ul. św. Marcina l. 29 poleca

asfalt w gorącym stanie do izolowania fundamentów, **tekturę** ogniotrwałą do krycia dachów wszelkich gatunków, rola 10 metr. kwadr. od 2 do zł. 3:50.

śnie ci członkowie Skupczyny, którzy w niej zasiedają nie, na mocy wyboru, lecz na mocy delegacji ze strony korony, podczas gdy posłowie wybrani, a zatem reprezentanci narodu oświadczyli się za wnioskiem.

Cała ustawa została wreszcie uchwalona 125 głosami przeciw 100.

Kronika miejscowa.

Lwów, 25 lipca.

Jutro :

- 26 lipca. Wtorek, *Anny M. NPM.*
Od świętej Hanki — Chłodne poranki.
Szczęśliwy, kto na Annę
Upatrzy sobie pannę.
- Wschód słońca o godzinie 4 minut 32, zachód o godzinie 7 minut 36.
- Dnia tego roku 1855 powstanie ludowe na Ukrainie przeciw Rosyi.
- O godzinie 7½ wieczorem, w teatrze letnim: „Kawaler z flokami“.

Dla męczennika, redaktora Br. Koraszewskiego na Śląsku pruskim, budzi się współczucie w coraz szerszych kręgach naszego społeczeństwa i bez przerwy płyną zewsząd składki drobne na zaprojektowany przez nas dar honorowy dla *Gazety Opolskiej*. Czołpisma zamiejscowe patryotycznie popierają myśl naszą. Świeżo *Kurier Stanisławowski* wezwał swoich czytelników do wzięcia udziału w składkach na cel powyższy.

Fmp. Fiedler, generał komenderujący, wyjedzie 9 sierpnia ze Lwowa na inspekcję wojsk do Czerniowiec.

Na kongres chemików udają się jutro do Wiednia, oprócz prof. Pawlewskiego, pp. Baczewski i Ihnatowicz.

Święcenie niedziel. Wczoraj przez dzień cały pracowali stolarze w nowych kamienicach przy pl. św. Zofii.

Kronika krajowa.

Wawel. W sprawie opróżnienia Wawelu z wojska i zamienienia tego wspaniałego zabytku naszej przeszłości narodowej na rezydencję cesarską dowiadujemy się dziś z autentycznego źródła następujących, nowych szczegółów.

Po ostatecznem ukończeniu pertraktacji delegata Wydziału krajowego p. radcy Wereszczyńskiego z wojskowością, co do gruntów, na jakich stanąć mają koszarzy i szpital garnizonowy w Krakowie, przeniesione z Wawelu, przeprowadza obecnie komenda korpusna w Krakowie szczegółowe obliczenia planów i układa kosztorysy.

Z chwilą, gdy Wydział krajowy zostanie zawiadomiony o ukończeniu tych obliczeń — przystąpi p. radca Wereszczyński do rokowań o ryczałtową sumę, którą kraj wypłaci na budowę koszar.

Obecnie zmienia się rzecz cała zasadniczo o tyle, że Wydział krajowy nie zamierza wcale stawiać budynków we własnem przedsiębiorstwie.

Ryczałt wyniesie prawdopodobnie **1,200.000 zł.**

Nie ulega już dziś wątpliwości, że najgłówniejszą częścią zamku, t. j. od kościoła do t. zw. Kurzej stopy z głównymi schodami będzie do dwóch lat oddana Wydziałowi krajowemu w posiadanie, poczem już nastąpi ostateczne ułożenie kosztorysu przyszłej restauracji.

W tej sprawie uda się p. radca Wereszczyński w drugiej połowie sierpnia do Wiednia.

Otwarcie kursu nauczycieli gimnastyki, urządzonego staraniem Związku „Sokołów“ odbyło się w Krakowie. Zgłosiło się na kurs trzech miejscowych uczestników, a 12 z różnych miast Galicji, przeważnie wschodniej Galicji. Po zbadaniu kandydatów przez lekarzy i przemówieniu pana Rucińskiego, wiceprezesa „Sokoła“ krakowskiego, nastąpił egzamin wstępny. W skład komisji egzaminacyjnej wchodził: S. Ruciński, jako prowadzący kurs i nauczyciel kursu J. Waszkiewicz, oraz dr. S. Rowiński, jako delegat związkowego grona nauczycielskiego. Wszyscy kandydaci na kurs zostali przyjęci. Kurs potrwa 6 tygodni.

Piszą nam z Przemyślańskiego: *Monitor* w nrze 27 z 10 lipca 1898 dał dobrą lekcję inspektorowi szkolnemu. Jakiś domorosły pismak wystąpił w obronie wrzekomo pokrzywdzonego i w *Dile* umieścił sążnisty artykuł, skierowany przeciw jednej z nauczycielek, której jedyną winą jest to, że się urodziła Polką i że tego się nie wstydi. Nie mam zamiaru polemizować z autorem, czy autorką powyższego artykułu. „Biała murzynka“ napadnięta brutalnie przez „czarnych“ murzynów nie potrzebuje obrony, bo ludzie uczciwi znają ją z najlepszej strony. Tu chodzi o rzecz inną wielkiej wagi.

Kiedy przygotowywano obchód Mickiewiczowski, udał się komitet z prośbą do dwóch nauczycielek, aby wzięły udział w obrazie z żywych osób. Jedna z nich — Polka — przyjęła zaproszenie, druga — Rusinka — odmówiła. Nikt nie miał do niej żalu, bo wiadano, że działała pod presją, a zresztą żalno jej było przystać lub nie. Pierwsza jednak, chcąc w gronie swoich koleżanek znaleźć drugą osobę do obrazu (apoteoza poezji), zaproponowała innej znów Rusince wzięcie udziału. I ta zrazu odmówiła, lecz snąc na drugi dzień inaczey się namysliła, gdyż przystąpiwszy w towarzystwie dwóch innych koleżanek tej samej narodowości — do koleżanki Polki, oświadczyła jej, że weźmie udział w obrazie, ale pod warunkiem, że owa Polka będzie przedstawiała Polskę, a one trzy Austryę, Rosyę i Prusy

i będą ją rozszarpały. Tak wygląda fakt sam w sobie, który dowodzi, jak Rusin jest „błahorodny“.

Ale to już nie sprawa między inspektorem szkolnym a nauczycielką, lecz między dwoma narodami. Rzecz ta powinna zainteresować szerszy ogół i zwrócić uwagę ludzi zdrowo myślących. Takiego naigrawania się z uczuć narodowych, świadczącego o zdziwieniu zmysłu etycznego, nie można puścić płazem.

Chór kleryków ruskich będzie tego lata urządził koncerta we wszystkich większych miastach galicyjskich, celem zasilenia funduszu wdów i sierót po księżach grecko-katolickich.

Kurs ogrodniczo-sadowniczy dla nauczycieli ludowych i praktykantów ogrodnictwa odbędzie się w dniach od 8 do 13 sierpnia w Stanisławowie w salach szkoły im. Mickiewicza, staraniem gal. Tow. gospodarskiego, a pod kierownictwem ks. Ant. Głodzińskiego.

Sekcja lekarzy tarnowskich na ostatniem posiedzeniu uchwaliła między innemi zapytać Wydział powiatowy w Tarnowie w sprawie utworzenia posady lekarza okręgowego w Ryglicach; zwołać zebranie wszystkich kolegów celem omówienia kwestyi posad lekarzy okręgowych w powiatach: Tarnów, Dąbrowa, Mielec, Pilzno i Ropczyce; wreszcie odnieść się do magistratu m. Tarnowa w sprawie lekarskiego nadzoru nad młodzieżą szkolną.

Komitet głodowy w Buczaczu. Z Buczacza piszą nam pod dniem 22 lipca: Celem niesienia pomocy tutejszym ubogim z miasta i okolicy w czasie „przednowku“ utworzył się u nas z początkiem b. m. „Komitet głodowy“, w skład którego weszli pp. starosta Niewiadomski, jako przewodniczący i prof. Młynek, jako sekretarz i kontrolor I.; M. Burzyński, jako kontrolor II., Zajackowski jako kasyer; Stern, Thaler, Szapira, Kostołowski, Czekanowski, Neumann i Orzelski, jako członkowie komisji, zajmującej się sprzedażą chleba i mąki po cenach znizowanych; wreszcie prob. ks. Telakowski i Gromnicki.

Na dwóch posiedzeniach, jakie odbył wspomniany komitet, uchwalono odnieść się do namiestnictwa i osób dobroczynnych z prośbą o zapomogi — i w miarę tego przez półtora miesiąca tj. do 15 sierpnia b. r. sprzedawać między ludność biedną chleb i mąkę po znizowanych cenach (kg. chleba po 8 ct., kg. mąki po 4 ct.)

Uchwałę tę komitet wykonał już po większej części, bo zebrał potrzebną sumę 1320 zł. nadto rozsprzedał między ubogich chleba i mąki za 600 zł. zniżki.

Po Towarzystwach „św. Wincentego à Paulo“ i „Ludowej kuchni“ komitet głodowy przyczynił się najwięcej do złagodzenia nędzy między ludem tutejszym.

Stryj, 24 bm. (Od nasz. kor.). Dziś rano w stajni pełnej siana należącej do dr. Meiselsa, powstał ogień, który przy sprzyjającym wietrze, mógł bardzo łatwo zamienić się w groźny pożar. Dzięki jednak straży miejskiej, której udało się nie tylko zlokalizować, ale nawet ugasić groźny żywioł w zarodku, unikniono większego nieszczęścia.

Zakopane, 23 bm. (Od nasz. kor.). W sobotę, d. 23 bm. odbył się w Zakopanem uroczysty wieczór Mickiewiczowski, z którego częścią dochodu przeznaczył inicjator, p. Świerzyński z Krakowa, na rzecz szkoły im. Mickiewicza. Sympatyczny cel zgromadził liczną publiczność, która wyniosła z koncertu korzystne i miłe wrażenie. Artystka teatru krakowskiego pani Senowska i śpiewaczka pani Posiadłowska zdołały zyskać poklask słuchaczy, najwięcej zaś artysta teatru krakowskiego p. Mielewskiego opowiadaniem Sobolewskiego, a potem Kazaniem ks. Marka i wyjątkiem z Bitwy Racławickiej Lenartowicza, jakoteż p. Orzelski tenor opery lwowskiej; odśpiewał on ponad program aryę z kurantem ze „Strasznego Dworu“ i kilka mniejszych rzeczy, które publiczność przeciągłymi nagradzała okłaskami. Pan Orzelski zrobił wiele, gdyż zdołał rozgrzać słuchaczy, którzy wyraźnie ulegli czarowi jego głosu.

Ogólne wrażenie koncertu było dodatnie, a pomysł urządzenia szeregu koncertów Mickiewiczowskich w obecnym sezonie należy uważać za pomysł szczęśliwy i na czasie. Wogóle zaczynamy wzniecać w sobie kult swojskości i rodzinności, co wobec nieustannej potrzeby ciągłego powstrzymywania w nas ducha, jest uczynieniem zadość konieczności życiowej. Wkrótce po Mickiewiczowskich koncertach p. Świerzyńskiego, nastąpią w galicyjskich miejscach kąpielowych „koncerty polskie“, które zapowiedziała p. Antonina Szukiewicz z Krakowa, uczenica Leszetyckiego, i p. Gabryel Górski, ceniony śpiewak opery lwowskiej. Na program wokalno-muzykalny tych koncertów złożą się wyłącznie utwory polskich kompozytorów. Polskie koncerty są pomysłem nowym i dowodzącym czarno na białem, że nasza muzyka stoi już dosyć wysoko, kiedy ze samych polskich utworów, poważny program złożyć można. Należy przypuszczać, że jak koncerty p. Świerzyńskiego tak, też i polskie koncerty p. Szukiewicz i p. Górskiego spotkają się z uznaniem i powodzeniem.

Kolonia wakacyjna w Worochcie. W ubiegłą sobotę przybyła do Worochty kolonia wakacyjna dzieci służby kolejowej Dyrekcyi stanisławowskiej. Kolonia ta zawdzięcza swoje założenie przed trzema laty byłemu dyrektorowi tej kolei p. Wierzbickiemu. Kolonia mieści się w dwóch dworach, osobno dla chłopców, a osobno dla dziewczętek; nadzorują młodych letników nauczyciel i nauczycielka. Dyrekcyi kolei stanisławowskiej należysię szczere uznanie za stworzenie i utrzymanie tej pożytecznej i humanitarnej instytucyi.

Na ćwiczenia pułkowe do Stanisławowa przybywa dnia 10 sierpnia drugi batalion 95 pułku piechoty i zabawi tam do dnia 23 sierpnia, w którym to dniu cały garnizon wymaszeruje z miasta na manewry korpusne koło Rohatyna.

W szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi skończył się z dniem dzisiejszym rok szkolny. Równocześnie otwarto tam wystawę zakładu, która trwać będzie do końca lipca. Wpisy uczniów na rok następny odbywać się będą w dniach 12, 13 i 14 września. br.

Z za kordonów.

Znowu odmowa. Ojcowie uczniów polskich, uczęszczających do gimnazjum w Trzemesznie, podali na ręce dyrektora gimnazjum prośbę do ministra oświaty, żeby pozwolił na wprowadzenie języka polskiego do zakładu tego. W prośbie swej uznali potrzebę nauki języka niemieckiego, jako podstawy nauk wszelkich w Królestwie Pruskim, a żądali dla łatwiejszego i doskonalszego wyuczenia synów języka niemieckiego, nauki języka polskiego, choćby tylko w tym kierunku, by dziecko gramatyczne różnice obydwóch języków poznać miało sposobność. Prośbę tę podpisali prawie wszyscy ojcowie uczniów tego gimnazjum.

Na skromną prośbę otrzymali teraz odpowiedź od dyrektora, który ich w niej zawiadamia, „że minister doznał zadowolenia z przyznania podpisanych, iż w znajomości języka niemieckiego widzą podstawę postępów dzieci w wszystkich przedmiotach, błędem jednakże jest i sprzeciwia się wszelkim doświadczeniom, robionym w nauce obcego języka, jeżeli podpisani spodziewają się znacznego postępu dzieci swych w niemieckim, z gramatycznego nauczania polskiego, a nie z najobszerniejszego korzystania z możliwości ustnego i piśmiennego używania języka niemieckiego“.

Charakterystycznym jest w tej sprawie, że minister bierze chętnie do wiadomości lojalne oświadczenie petentów, ale daje im odmowną odpowiedź. Kubek w kubek, jak w sprawie zjazdu lekarzy! I tam wzięto chętnie do wiadomości lojalne oświadczenie komitetu, a wynagrodzono je — zakazem.

Z Gdańska donoszą: Zmarły niedawno ks. biskup Redner w Pelplinie nie odznaczał się bynajmniej polonofilstwem, jednakże ze względów sprawiedliwości i na wielokrotnie objawione życzenie polskich parafian gdańskich, rozporządził, aby w każdą niedzielę i święto odbywało się w Gdańsku w kościele św. Mikołaja nabożeństwo z polskiem kazaniem i polskim śpiewem. Oburzyło to księży gdańskich i wysłali protest nasamprzód do Pelplina, a gdy tam nie nie wskórali, do Rzymu. Obecnie w sprawie tej donoszą pelplińskiemu *Pielgrzymowi*, że protest przeciw kazaniom polskim stolicą apostolską w Rzymie, po dokładnem zbadaniu rzeczy, odrzuciła, jako nieuzasadniony i zawyrokowała, że mają obowiązywać nadal rozporządzenia biskupie. „Duszpasterze“ bardzo się tem zmartwili.

W Poznaniu po długotrwałej słońce nastąpiła pogoda ku uciechu rolników. Wobec tego rozpoczęto sprzęt żyta z pola.

Bractwo strzeleckie w Pniewach w Poznaniu obchodzić będzie 7 i 8 sierpnia r. b. 200 rocznicę swego założenia.

Król rumuński w Warszawie. Król Karol rumuński zabawi, jak już donosiliśmy, jutro przez kilka godzin w Warszawie, w drodze do Petersburga. Otóż oberpolicmajster miasta kazał właścicielom kamienic prywatnych, oraz zarządzającym budynkami rządowymi i miejskimi, przyozdobić je na ten dzień flagami w kolorach rosyjskich i rumuńskich. Barwy narodowe Rumunii składają się z trzech pasów w położeniu pionowym: pierwszego przy drzewcu niebieskiego, środkowego złotego i dolnego czerwonego.

Warszawa — Piotrków. Onegdaj w Warszawie odbyły się pomyślne próby telefonu między Warszawą, Skierniewicami i Piotrkowem. Stała komunikacja z zarządem księstwa Łowickiego w Skierniewicach otwartą zostanie lada dzień, poczem nastąpią próby połączenia telefonicznego Warszawy z Płockiem, Radomiem i Kielcami. Dotychczas Warszawa — jak wiadomo — nie miała jeszcze wcale międzymiastowej komunikacji telefonicznej.

Fabryka zabawek na wielką skalę powstaje w Warszawie dla konkurencji z fabrykami moskiewskimi co do zaopatrywania jarmarków w ten towar. Fabryka będzie wyrabiała wszelkie zabawki dziecięce z wyjątkiem porcelanowych.

Cyklista w opałach. Niezwykły wypadek opisuje *Tydzień*, wychodzący w Piotrkowie: Dwaj cykliści piotrkowscy pp. M. i P., w drodze powrotnej z Kalisza, jadąc na rowerach, ujrzeni przed sobą jadącą w tę samą stronę karetkę pocztową, zaprzęzoną w sześć koni. Pan M., jadąc cokolwiek wolniej, pozostał w tyle, ale p. P. chciał kuryerkę wyprzedzić. W chwili, kiedy ją wymijał, pocztylion, zamierzający się na konie długim batem (którego koniec okręcił sobie u ręki, by mu się nie pętał), zarzucił go przypadkiem na szyję przejeżdżającego obok p. P. i parokrotnie go nim opalał. Z wysokiego koza, nie wiedząc, co się stało, a czując, że mu się bat o coś zaczepił, począł nim szarpać coraz mocniej, zacieśniając niezwykle arkan na szyi nieszczęśliwego rowerzysty, który siniał z bólu, ale nie mógł krzyczeć; na domiar złego, konie szły z góry coraz szybciej. Kiedy nareszcie podróżni zauważyli, co się dzieje i zaczęli wołać na pocztyliona, ten wypuścił z ręki biczysko i lecce. P., poczuwszy rozluźnienie więzów, usiłował pośpieszyć, ale okręcony około ręki bat woźnicy znów go zatrzymał, a jednocześnie idące z góry i puszczane

konie zaczęły płać się i skręciły w rów. Wreszcie P. spadł z roweru na kupę kamieni, rower zaś dostał się pod konie i koła, które pogruchoły go zupełnie. W ten sposób rowerzysta ocalał, ale jest silnie potłuczony i ma pręgę na szyi.

Na dar honorowy dla „Gazety Opolskiej“, której redaktor Koraszewski za patriotyczną działalność odsiaduje karę ośmiomiesięcznego więzienia, złożyli w naszej Administracji: Józef Kilarski 1 zł.

Zakopane. (Sprawozdanie zakładu dr. Chramca za czas od 15 do 23 lipca b. r.): Temperatura najwyższa w słońcu + 39.0° C., temperatura najwyższa w cieniu + 28.3° C., temperatura najniższa w cieniu + 3.2° C., temperatura przeciętna w cieniu + 13.9° C. Barometr 694.1° C. Wysokość opadu 1.1° C. Dni pogodnych 5. Osób w zakładzie 135.

Rozmaitości.

Sienkiewicz po angielsku. Pewna firma amerykańska przystąpiła do wydania „Quo vadis“ po angielsku po cenie znacznie niższej. Ma to być edycja ludowa, opatrzona objaśnieniami, które opracowuje specjalista odpowiedniej epoki. *Academy* donosi, że tłumacz zarobił 5000 funtów!

Cesarzowa Elżbieta w Nauheim. O pobycie cesarzowej austriackiej w Neuheim donoszą, że już w dniu jej przybycia do tego zakładu. tj. 16 bm. poddana została monarchini badaniu lekarskiemu za pomocą promieni Roentgena. W tym celu urządzono specjalnie dla doświadczeń osobny pokój w Kursalu. Badanie trwało od 9 do 10 wieczorem. Dr. Schott, lekarz cesarzowej, jest zdania, że kuracja w Nauheim wywrze na jej stan zdrowia jak najlepszy wpływ.

Cesarzowa używa dość ruchu, a na spacerach towarzyszy jej najczęściej Mr. Barker, lektor. Podczas rannych przechadzek nosi cesarzowa krótką suknię, jakiej używają zazwyczaj turystki w górach. Monarchini unika spotkania z gośćmi kąpielowymi, choć nie zawsze jej się to udaje. W Nauheim oczekują z całą pewnością przybycia cesarza Franciszka Józefa.

Antypiryna potaniała w Austro-Węgrzech. Kilo tego medykamentu kosztowało dotychczas 46½ złr., od wczoraj zaś cena ta zredukowana została do 17½ złr. Powodem niżki jest wygaśnięcie patentu fabrycznego, o czym pisaliśmy niedawno.

Konie węgierskie w Hiszpanii. Pułkownik hiszpańskiej kawalerii hr. de Raylon i rotmistrz Don Estenban de Solono bawili przed tygodniem na Węgrzech w posiadłościach arc. Fryderyka (brata królowej regentki Krystyny) w celu zakupu w tamtych okolicach koni dla hiszpańskiej kawalerii.

Na indeksie. Z Berlina donoszą, że zarząd niemieckich kolei państwowych zakazał sprzedaży na dworcach pism: humorystycznego *Simplicissimus* oraz tygodnika *Zukunft*, wydawanego przez p. Hardena.

Kobieta profesorem uniwersytetu. Młoda Szwedka Miss Hanna Kindbom mianowana została w tych dniach profesorem higieny i pielęgnowania chorych na uniwersytecie w Texas.

Z literatury.

Maryan Dubiecki. Karol Prozor oboźny W. Ks. Litewskiego str. 335 r. 1897.

Postać Prozora dotychczas niejasna i mglista, dzięki pracy p. Dubieckiego występuje przejrzysto i jest znakomitą przyczynką do dziejów naszych z końca przeszłego i początku bieżącego stulecia.

Rodzina Prozorów podług podań rodzinnych wywodząca się od Rurykowiczów, osiadła w Polsce przy końcu XVI. wieku, gdzie wiodła uczciwy żywot ziemiański. Dopiero ojciec Karola, Józef Prozor, jako człowiek wykształcony i wychowaniec szkoły paźiów króla Stanisława Leszczyńskiego w Lunewilu, powróciwszy do kraju, zdobywa urzędy, a nawet w końcu zasiada na krześle senatorskim, jako wojewoda witebski. Karol, to najstarszy syn wojewody, odebrałszy staranne i moralne wychowanie, młodzianem jeszcze będąc, bo w 22 roku życia ożenił się z księżniczką Ludwiką Szujską, pasierbicą ojca swego, wówczas 12 lat liczącą, dla której jednak miłość i przywiązanie do samego końca zachował. Przez związek ten zawarty d. 16 stycznia 1783 r. znaczna fortuna Prozorów powiększyła się o prawdziwe księżęce wiano jedynaczki. Stanowisko ojca i powaga, jaką umiał sobie wyrobić Karol wśród ziemian owruckich sprawiły, że najpierw wybrany został deputatem trybunału i oboźnym W. Ks. Litewskiego, a wreszcie marszałkiem trybunału litewskiego. Chociaż młody bo 28 lat liczył, umiał jednak Prozor utrzymać niezależność swego urzędu i godność najwyższej sądowej magistratury. Nie pomogły podszepty złych duchów, wygrzywali sprawy nie protegowani i magnaci, tylko ci, których sprawa okazała się sprawiedliwą i czystą. Rzecz sama w sobie bardzo naturalna, jednak w epoce ówczesnej, powszechnego stopienia zmysłu moralnego, była zdarzeniem niezwykle, o którym się dużo mówiło i pisało. A takich zdarzeń podczas laski marszałkowskiej Karola Prozora było sporo. Do najgłośniejszych należała przegrana Radziwiłła „Panie kochanku“ ze starostą Górskim, chociaż ten był tylko niezamożnym ziemianinem. Postępowanie takie, o ile z jednej strony narażało Prozora na liczne nieprzyjemności, o tyle z drugiej strony wyrabiało miłość u mas i stawało się czynnikiem umoralniającym. Po opuszczeniu „funkcyj trybunałskich“ w r. 1788. oboźny wraz z żoną zamieszkał w Chojnikach, w dobrach, które wziął w posagu, na najdalszych krańcach województwa ki-

jowskiego. Tutaj, na obszarze 11.300 morgów, wśród puszczy i nieprzybytych kniei, mógł wygodny i spokojny wieść żywot, gdyby serce jego nie rwało się do służby publicznej. Nie zaglądając prawie do stolicy podczas sejmiku czteroletniego, oboźny dobrze był poinformowany o toku obrad, ku czemu nie mało się przyczyniły obok listów, drukowane „świsłki i broszury polityczne“ wydawane przez drukarnię Michała Grölla w Warszawie. Prozor oddawna ze swoją prawością i popularnością wśród mieszkańców Litwy był solą w oku ówczesnej dyplomacji, która się z nim liczyć musiała. Tymczasem do Chojnik, oddalonych o 100 mil od Warszawy, nadeszła wiadomość o zaprzysiężeniu ustaw majowych. Jak na całym obszarze Korony i Litwy, tak i w owruckim zakątku, dzięki staraniom oboźnego urządzono wspaniały obchód, któremu w tamtych stronach przeciwni byli tylko Kossakowscy i ich stronnicy. W rok niespełna, gdy widmo wojny zdawało być nieuniknionem, oboźny powziął myśl wytworzenia partyzanckiego oddziału, z którym pragnął wtargnąć do kraju nieprzyjacielskiego. — Zanim jednak myśl swą mógł w czyn wprowadzić, już król przystąpił do konfederacji targowickiej. Taka metamorfoza pojęć nie mogła znaleźć uznania wśród wielu obywateli, a pomiędzy nimi i u Karola Prozora, który nie chciał uznać Targowicy do browolnie skazał się na tułaczkę poza granicami Rzeczypospolitej. Była to pierwsza emigracja z Polski. Pod nieobecność oboźnego, Kossakowscy zniszczyli jego dobra, które wreszcie zostały skonfiskowane. Widmo nędzy, życie poza granicami kraju — dla którego oboźny chciał szczerze pracować — sprawiły, że uległ namowom i podpisał akces do Targowicy, czynił to jednak powierzchownie bez wewnętrznego przekonania. Chojniki znówu się stały ogniskiem, gdzie gromadziła się szlachta z Wołynia, Podola i Polesia.

Po drugim podziale Polski liczyło się, że Chojniki leżały już poza granicami Rzeczypospolitej. W naradach nad sposobami ratowania kraju związkowi musieli się mieć na baczności. Kluczem tajemnym, używanym przez nich, była modlitwa „Zdrowaś Marya“, z której usuwano litery powtarzające się, lecz i klucz nie zawsze był tenże sam, zmieniano go w razie potrzeby. Przepisy dla związkowych skreślił pułkownik Jasiński i wydał drukiem pod napisem: „Wyjątki z dzieł chińskiego filozofa Good“.

W styczniu r. 1794 wyprawiono Franciszka Jelskiego z Warszawy do Kościuszki, który bawił we Florencji. z prośbą o przyjęcie naczelnego dowództwa. Misja speliła na niczem, ponieważ naczelnik nie chciał podnosić sztandaru walki, opierając się na słabych podstawach, jakimi patrioci rozporządzali.

Czego nie dokonał Jelski, tego dokonał oboźny.

Nie chciał, by te wszystkie dotychczasowe zabiegi nie doprowadziły do żadnego rezultatu, postanowił więc sam jechać do Kościuszki, a otrzymawszy od osób decydujących w Warszawie pozwolenie, opuścił stolicę d. 13 lutego pod nazwiskiem Dąbrowskiego. W Dreźnie spotkał Kościuszkę w „Hotel de Pologne“ i tam w cztery oczy przy pomocy silnej argumentacji, przedstawivszy wszystkie czynione przygotowania i złożyszy na potrzeby narodowe jako osobistą ofiarę milion złp. skłonił wreszcie Kościuszkę do przyjęcia naczelnictwa. Oboźny mianowany został generałem ziemiańskim na Ukrainie. Tymczasem nieprzyjaciele wpadli na ślady spisku, rozpoczęły się aresztowania na Ukrainie i to wówczas, kiedy w Małopolsce surmy bojowe zagrały.

Wszystko to pokrzyżowało plany. Oboźny wraz z generałem Amilkarem Kosińskim uszli w niedostępną knieję, tułali się po lasach, jak dzikie zwierzęta i tylko poleskim wieśniakom zawdzięczali swe życie. Majątki przywódców, a więc i Prozora, skonfiskowane zostały, żona oboźnego z najstarszymi dziećmi ledwo zdołała uciec za granicę. Dotarł wreszcie oboźny do obozu Kościuszki. Kierowano się teraz ku Bugowi, a ponieważ związkowym na Litwie brakowało silnej organizacji, przeto naczelnik mianował najwyższym swoim pełnomocnikiem tamże Karola Prozora. Wkrótce jednak Wilno się poddaje, następnie Kowno, pomiędzy oboma powróciła do kraju i rozpoczęła starania o zdjęcie sekwestru z dóbr Chojnickich, które stanowiły własność jej osobistą. Po usilnych staraniach otrzymała rozkaz zwrotu majątku. Prozor przebył jednak jeszcze lat kilka na wygnaniu i dopiero w r. 1802 po wstąpieniu na tron Aleksandra I. uzyskał pozwolenie powrotu.

Gdy w r. 1822 wojska Napoleona wkroczyły na Litwę i zajęły Wilno, Bonaparte dnia 1 lipca tegoż roku utworzył rząd tymczasowy dla Litwy, w którym Karol Prozor objął tękę ministra skarbu. Rząd ten dotrwał jednak tylko do dnia 10 gru-

dnia. Niepowodzenia armii francuskiej zmusiły członków rządu do usunięcia się za granicę.

Karol Prozor z początkiem roku 1813 znajduje się w Krakowie i tutaj kasę rządową, wynoszącą 51.576 złp. lokuje w kilku depozytach u osób prywatnych. Udekorowany legią honorową rozpoczyna trzecią tułaczkę, tym razem krótkotrwałą, bo dzięki ogólnej amnestyi, wraca w roku 1814 w strony rodzinne.

Po powrocie do kraju oboźny ustępuje już z widowni życia publicznego, chociaż przykrości i przeciwności nie przestają go dotykać.

Pozostał na miejscu w Chojnikach jako postać legendowa, gdzie zmarł dnia 1 listopada 1841 r.

Gruntowna i obszerna praca p. Dubieckiego odsłania nam postać męża, który tak wybitne współcześnie zajmował miejsce. Rzecz cała napisana językiem wytwornym, z uwzględnieniem starożytnych form tam, gdzie należy, n. p. „Królewic“ czyta się gładko niemal jak powieść. Autor życiorysu powyższy oparł na domowym archiwum Prozorów, które w odpisie posiadał śp. Józef Kraszewski. Po śmierci Kraszewskiego archiwum przeszło do rąk p. Dubieckiego, a obecnie stanowi własność Biblioteki Jagiellońskiej.

Mieczysław Offmański.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Warszawa, 25 lipca. Jedną z spraw, poruszonych na ostatnim ogólnym zebraniu starszych zgrupowań cechowych było utworzenie stałej reprezentacji rzemieślniczej, składającej się z najpoważniejszych przedstawicieli cechów. Wybory do tej reprezentacji już się odbyły i nowa instytucja wkrótce rozpocznie działalność, po zatwierdzeniu osobistego składu członków.

Warszawa 25 lipca. Zmarły w tych dniach w Warszawie August Herman, były urzędnik konsulatu niemieckiego, a niegdyś także Banku polskiego, pozostawił znaczne zapisy na cele dobroczynne i na stypendya w Krakowie. Ogólna suma legatów wynosi 90.000 rubli.

Warszawa, 25 lipca. *Dziennik warszawski* donosi, że reorganizacja loteryi klasowej jest już rzeczą postanowioną.

W tym samym organie czytamy, że gubernatorowie otrzymali polecenie bezzwłocznego zorganizowania gubernialnych i powiatowych komitetów trzeźwości.

Przy warszawskim urzędzie lekarskim ma być niebawem utworzonych ośm posad lekarzy nadetatowych, których obowiązkiem będzie nieść pomoc chorem w nagłej potrzebie w zastępstwie lekarzy cyrkulowych.

W miejsce ś. p. Augusta Ostrowskiego, wiceprezesa Towarzystwa wyścigów konnych w Płowie, wybrany został p. Adam Michalski, znany obywatel ziemski.

Nowa sztuka Zapolskiej „Jojne Firulkes“ na dwóch przedstawieniach miała teatr wyprzedany.

Petersburg, 25 lipca. Wkrótce wychodzić zacznie w Petersburgu, z typografii Akademii nauk, dziennik wydawany równocześnie w języku rosyjskim i chińskim.

Kraków, 25 lipca. Stanisław Zarzycki, przedsiębiorca handlujący drzewem, wystosował list kondolencyjny do zwierzchności gminy Stryszawa z powodu rozruchów w Kalwarii, przy których dwóch włóścian Strzyszowskich poległo. Podpisał się na liście, jako przedstawiciel jakiegoś domniemanego komitetu. Na rekwizycję sądową Zarzycki został aresztowany i odstawiony do Wadowic.

Podgórze, 25 lipca. Z soboty na niedzielę o g. 11 w nocy na gościńcu za Podgórzem na terytorium Woli Duchackiej czterech robotników napadło ceglarza Ignacego Strygawę, który zmieniwszy w Podgórzu banknot 10 reńskowy, wracał z drobną monetą do domu.

Pomimo, że go kilkanaście razy skaleczono nożami w głowę i obito kijami, bronił się dzielnie. Na krzyk jego zbiegło się kilku ludzi, na widok których napastnicy uciekli.

Wiedeń 25 lipca. Dziś o godz. 11 przedpołudniem rozpoczęła się pod przewodnictwem hr. Thuna rada ministrów.

Wiedeń, 25 lipca. Prezydent ministrów hr. Thun dziś rano powrócił z Ischlu.

Wiedeń, 25 lipca. Dzienniki poniedziałkowe podają prawie równobrzmiące biuletyny o sytuacji politycznej, zaznaczając, że punkt ciężkości sytuacji leży obecnie w Węgrzech i że wszystko zawisłe od ugody węgierskiej.

Organ wielkiej własności niemieckiej *Montags-presse* donosi, że rząd w najbliższych dniach żadnego kroku stanowczego nie uczyni, ponieważ nie ma jeszcze ułożonego planu dalszej akcji. Rada państwa, którą zamierzono zwołać w sierpniu, na pewne się nie zbierze.

Również nie będzie dalszych konferencji klubowych. Rząd nie ogłosi także ustawy językowej na mocy §. 14, a to z powodu jednogłośnej zasadniczej odmowy wszystkich opozycyjnych stronnictw niemieckich. Klucz sytuacji mają Węgry. Wszystko zależy od tego, czy Węgry zgodzą się na przeprowadzenie ugody zapomocą §. 14. Widoki normalnego ułożenia stosunków politycznych w Austrii są coraz to mniejsze, tak, że projekty nadzwyczajnych środ-

ków przybrały w ostatnich dniach formy bardzo konkretne.

Montagsrevue sądzi, że hr. Thun nie ma żadnego planu na wypadek, gdyby Węgrzy nie godzili się na §. 14, Thun nie chce bowiem posunąć się do gwałtownego zamachu stanu. W artykule wstępnym *Montagsrevue* wywodzi, że obecnie panuje w kołach miarodajnych prąd nieprzychylny Niemcom, a wywołany przez sfery wojskowe, żądające energicznego postępowania. W razie zamierzonego zamachu stanu jednym z pierwszych, który ustąpi będzie dr. Wittek, minister kolei, a jako następcę jego pismo to dziś już wymienia Bilińskiego.

Praga, 25 lipca. *Narodni Listy* ogłaszają obszerny telegram z Wiednia o sytuacji. Telegram stwierdza, że wszystkie próby pojednawcze hr. Thuna spęłzły na niczem, ponieważ Niemcy zachowują się stanowczo odpornie. Sprawa tłumaczy zeszła obecnie na drugi plan, Niemcy wysunęli na czoło sprawę okręgów czysto niemieckich, i chcą, aby w tych okręgach było zupełnie niemożliwym wnoszenie podań czeskich, innemistwoy, chcą zupełnego zniesienia rozporządzeń językowych Stremayera z r. 1880. Jedynym korzystnym wynikiem tych 6 tygodniowych prób hr. Thuna jest wyrobienie się w sferach miarodajnych przekonania, że obecny parlament jest już absolutnie bezpłodny tak, że nie ma potrzeby czynienia z nim prób dalszych. Konferencje z Niemcami można uważać za zupełnie już ukończone.

Drugim, bardzo ważnym faktem w obecnej sytuacji jest niezachwianie przyjaźne stanowisko Polaków wobec Czechów.

Odnosnie do pogłosek i kombinacji, dotyczących przyszłych planów gabinetu, *Narodni Listy* oświadczają, że wszystkie dotychczasowe wiadomości przyjmować trzeba z wielką rezerwą. Tyle tylko dziś już powiedzieć można, że rząd nie zgodzi się żadną miarą na zniesienie rozporządzeń językowych, gdyż byłoby to jednostronnem tylko rozwiązaniem kwestyi.

Kolonia 25 lipca. Doniesienie z Berlina do *Köln. Ztg.* zaprzecza temu, co według listu Bjernsona do Zoli miał ks. Hohenlohe powiedzieć w sprawie Dreyfusa.

Paryż, 25 lipca. Agencja Havasa donosi z Madrytu, że nadchodzą tam wieści o rozruchach z Granady i kilku innych miejscowości prowincyi Barcelona, przypuszczają jednak, że rozruchy te mają przeżwanie charakter lokalny.

W piątek wieczorem miało się odbyć w jednym z publicznych ogrodów w Madrycie wielkie zgromadzenie z demonstracją dla generała Weylera, rząd jednak zabronił manifestacyi.

Londyn, 25 lipca. Biuro Reutersa donosi z Jokohamy, że baron Iwasaki, prezydent banku japońskiego, wyjechał do Londynu w sprawie zaciągnięcia pożyczki.

Londyn, 25 lipca. *Times* donosi z Pekinu, że rząd centralny zaniepokojony jest rozmiarami, jakie przybrało powstanie w Kwang-si. Rząd chiński obawia się z tego powodu zawikłań z Francją.

Bukareszt, 25 lipca. Król rumuński Karol i następcą tronu Ferdynand opuścili dziś o godz. 7 rano Sinaja i wyjechali do Petersburga. W towarzystwie króla znajduje się prezydent ministrów Stourdzia i liczna świta. Podróż odbędzie się przez Suczawę, Czerniowce, Lwów, Kraków i Warszawę.

Madryt, 25 lipca. Ambasadorowie francuski i angielski mieli wczoraj konferencję z ministrem spraw zagranicznych.

Nowy Jork, 25 lipca. Tutejszy *Herald* otrzymał następującą wiadomość z Waszyngtonu: Mc Kinley nie dopuści do zajęcia którejkolwiek wyspy z grupy

Kanaryjskiej, nie myśli zgodzić się na to, aby Stany Zjednoczone brały na siebie kłopot posiadania ziemi bez wartości, a unika tego, co by mogło w Europie wywołać obawę, iż dąży do zawładnięcia jakiej strategicznej podstawy dla działania przeciw Europie.

Havre, 25 lipca. Wczoraj okręt „Bretagne“ przywiózł 23 rozbitków z okrętu „Bourgogne“.

Waszyngton 25 lipca. Blokadę północnego wybrzeża Kuby rozciągnięto aż do miasta portowego Nipa.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 25 b. m.

Wiedeń, 25 lipca. Dziś o godz. 12:30 z południa notowano: Kredyty austriackie 358'62, Kredyty węgierskie 394'25, Anglobank 157'25, Unionbank 294'50, Bankverein 266'75, Laenderbank 225'25, Boden Credit —, Alpiny 164'—, Rima Muranya 252'—, Prager Eisen —, Kolej państwowa 358'62, Kolej południowa —, Elbethal 263'50, Lombardy 77'—, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 99'—, Renta majowa 101'90, Akcje tytoniowe —, Węgierska renta złota 120'85, Losy tureckie 59'70, 20-franków 9'52, Marki niemieckie 58'83.

Uspokojenie spokojne.

Berlin 25 lipca. O godz. 12 min. 5 notowano: Kredyty 224'60, Disconto Commandit 198'75.

Uspokojenie niepewne.

Kurs lwowski:

	płaca:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127'—	128'10
Za 100 marek	58'50	58'80
20-frankówka	9'50	9'62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 25 lipca.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszonica gotowa 10'— do 11'—. Żyto gotowe 8'50 do 9'—. Owies obroczny 8'— do 8'25. Jęczmień pastewny 6'50 do 7'—. Jęczmień browarny 0'— do 0'—. Rzepak 10'90 do 11'25. Lnianka — do —. Groch pastewny 7'— do 7'25. Groch do gotowania 8'50 do 9'—. Wyka 6'— do 6'50. Bobik 7'— do 7'25. Hreczka 9'25 do 9'50. Kukurydza stara 5'70 do 5'80. Kukur. nowa lub na term. — do —. Chmiel za 56 kilo 50'— do 65'—. Konieczyna czerwona — do —. Konieczyna biała — do —. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol 17'25 do 17'75; na termina 14'50 do 16'—.

Uspokojenie słabsze trwa dalej, ceny obniżają się.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 25 lipca.

F. br. von Goetchem, z żoną, z Pasieczny. — E. Szymański, R. Schigut, A. Thaler i M. Kollman z Wiednia. — E. Piotrowski i S. Głazewski z Krakowa. — Dr. A. Last, z familią, z Czerniowiec. — M. Kurkowski ze Schodnicy. — F. Hiedl i K. Medwecki z Wiednia. — S. Sulikowski z Krakowa. — B. Daszewski z Drohobycza. — R. Eckert z Wiednia.

musisz dotrzymać przysięgi, że majątku nie weźmiesz i że chłopem do śmierci zostaniesz. Ale to nie znaczy, abyś miał stać przy drzwiach i do stołu nie siadać. Będiesz kmieciem, ale pierwszy król Polski, Piast, był kmieciem i na taką część zasłużył w narodzie, że wyniesiono go jednomyślnie na tron. Będiesz kmieciem i będziesz przystawał z kmiećmi, ale na to, aby mogło wynikać dobro dla kmieci drugich, a nie tylko głupie i zgubne dla ciebie udrczenie, musisz także przystawać z ludźmi oświeconymi, którzy ciebie będą rozumieli i których ty będziesz rozumiał nawzajem i musisz z tego obcowania odnosić korzyść. Mnie słuchaj! Mam siwą głowę i mogę tego żądać. Weź krzesło, siadaj tu z nami, wypij ze mną herbatę, a pomówimy o wszystkim spokojnie.

Maksym był dobrej myśli. Zachećło mu się rozmowy z Pyłypem i odezwał się: — Myślisz, że zajedziemy jeszcze za księżycą do Czarnej? — Zajedziemy, księżyc stoi jeszcze wysoko, droga dobra, a mróz popędza konie, że leca, jak ptaki.

— Nam czas jechać do domu, a tobie Pyłypie czas się żenić.

— Ta, już czas!

— A czemu nie bierzesz żony?

— Bo nie ma jak. Nie mam za co sobie we-sele sprawić.

— A jakby ci kto dał tysiąc reńskich, żenił-bys się?

— Czemu nie? Tylko, że ja tysiączki nie widziałem i nie zobaczę nigdy.

— Słuchaj, a jak tobie tysiączkę dam, będziesz tę dziewczkę swatał, którą powiem.

Pyłyp spojrzał na Maksyma z oczyma pełnemi podziwu, po chwili powiedział:

— Jaśnie pan żartują sobie z biednego parobka.

— O kim mówisz?

— O jaśnie panu. Jaśnie pan ze wszystkiego żartują. Dalej po chłopsku chodzą i prostymi san-

kami jeżdżą, ale do panów zajeżdżają jakby do swoich. A zkądby ja u was na tysiączkę zarobił?

— To ty o mnie mówisz?

— A o kim?

— Powaryowali ludzie! Spiewali mnie dzisiaj: mnohaja lita, tak jak panu. Ty mnie jaśnie panem nazywasz. A jestem i zostanę do śmierci prostym chłopem i ty masz do mnie mówić tak, jak mówiłeś pierwsi.

(C. d. n.)

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(F. C. Proksch.)

Przyjechali dnia 25 lipca.

Hr. Cigala, z żoną, z Ispas (Bukowina). — Bolesława Górka z Sądowej Wiszni. — P. Józef Weiser z Zasowa. — Grzegorz Anderski z Odessy. — M. Landau z Hamburga. — J. Lityński, z córką, z Kolbuszowy. — W. Rolicki, J. Bizub z Krakowa. — J. Uleniecki z Mościsk. — A. Buckwitz J. Linhardt, W. Jonas z Wiednia. — F. Kropiwnicki z Krakowa.

Jako pewną lokacyę kapitałów

polecamy

4% Obligacye Propinacyjne,
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy

do wszystkich ciągnień.

UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al parl.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie miasta zagraniczne.

Uskuteczna rewizya losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie policzając żadnej zgola prowizyi.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrane w kwotach 50.000 i 5.000 zhr.

NADESLANE.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniwersyteckich w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 3 nad b. cuklarnią W Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Oddział parni łazienek św. Anny

został z dniem 24-go lipca b. r. napowrót otwarty.

Dom bankowy i Kantor wymiany

Ignacego Rosnera

Lwów, plac Maryacki 1. 5, (Hotel Francuski kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe po kursie dziennym, przyjmuje także zlecenia na giełdę paryską, berlińską i wiedeńską pod najkorzystniejszymi warunkami.

Maksym był dobrej myśli. Zachećło mu się rozmowy z Pyłypem i odezwał się:

— Myślisz, że zajedziemy jeszcze za księżycą do Czarnej?

— Zajedziemy, księżyc stoi jeszcze wysoko, droga dobra, a mróz popędza konie, że leca, jak ptaki.

— Nam czas jechać do domu, a tobie Pyłypie czas się żenić.

— Ta, już czas!

— A czemu nie bierzesz żony?

— Bo nie ma jak. Nie mam za co sobie we-sele sprawić.

— A jakby ci kto dał tysiąc reńskich, żenił-bys się?

— Czemu nie? Tylko, że ja tysiączki nie widziałem i nie zobaczę nigdy.

— Słuchaj, a jak tobie tysiączkę dam, będziesz tę dziewczkę swatał, którą powiem.

Pyłyp spojrzał na Maksyma z oczyma pełnemi podziwu, po chwili powiedział:

— Jaśnie pan żartują sobie z biednego parobka.

— O kim mówisz?

— O jaśnie panu. Jaśnie pan ze wszystkiego żartują. Dalej po chłopsku chodzą i prostymi san-

kami jeżdżą, ale do panów zajeżdżają jakby do swoich. A zkądby ja u was na tysiączkę zarobił?

— To ty o mnie mówisz?

— A o kim?

— Powaryowali ludzie! Spiewali mnie dzisiaj: mnohaja lita, tak jak panu. Ty mnie jaśnie panem nazywasz. A jestem i zostanę do śmierci prostym chłopem i ty masz do mnie mówić tak, jak mówiłeś pierwsi.

(C. d. n.)

NA PODGLU

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA

napisał

WOJCIECH hr. DZIEDUSZYCKI.

Pan Maryan przerwał synowi i rzekł:

— Tu nie o prawne chodzi zobowiązania; chodzi o rzecz sumienia, o rzecz moralnego obowiązku.

— Przysięga dobrowolnie złożona przez ośm-nastoletniego młodzieńca jest ważną...

— To nie jest tak jasnem, jak się tobie zdaje — odpowiedział pan Maryan. — Nim odpowiem cokolwiek, muszę się namyslać przez noc przynajmniej. Jutro może odpowiem.

— Więc czy mam jutro przyjechać? — spytał się Maksym.

— Tak przyjeżdż, Maksymie, jutro. Ale nie sam; przyjeżdż z panem Janem do nas na obiad.

— To mam Jasiowi powiedzieć, że państwo prosicie go jutro na obiad i że jutro usłyszy z ust waszych odpowiedź.

— I jego prosimy na obiad i ciebie.

— Ja jestem chłopem.

— Dobrze; jesteś chłopem. Ale takiego chłopę proszę chętnie na obiad. Człowiek nie dobiera sobie towarzystwa wedle stroju i majątku, tylko wedle tego, czy się z kim może rozumieć, lub nie, a z tobą porozumiem się łatwiej, jak z niejednym paniczkiem, który błyszczy strojem, majątkiem i tytułami. U tamtego bywa próżnia tam, gdzie u ciebie jest złoto. O sobie się nie bój! Możesz być już teraz pewnym, że pan Jan nie usłyszy odpowiedzi, któraby ciebie krzywdziła na sumieniu. To wiem, że

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 23. lipca 1898 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładają
Renta papierowa maj-listopad	101.90	102.10
lutego-stycznia	101.80	102.10
Renta srebrna styżen-lipiec	101.70	101.90
kwiecień-październik	101.70	101.90
losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	183.75	184.75
1860 po 500 zł. wa. 5%	141.25	142.25
1860 po 100 zł. 5%	181.40	182.40
1864 po 100 zł.	192.25	193.25

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	121.80	121.80
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	101.35	101.55
Renta inwest. austr. 5 1/2% za 200 kor.	92.20	92.40

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyś. Albrechta za 100 zł. 4%	99.86	100.80
Kol. Cesarz. Elżbiety w złocie wolne od podatku za 100 zł. 4%	120.40	121.40
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	128.25	129.25
Kol. Arcyś. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.50	100.50
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	211.10	212.05

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.10	114.10
„ w złocie za 200 zł. 5%	188.00	—
Kol. bukowskijskie lokal. za 200 kor. 4%	98.45	99.45
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	99.85	100.85
Kol. lwowsko-czern.-jasskiej z r. 1894 za 200 kor. 4%	99.25	100.25

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	120.85	121.05
„ kor. 4% w wal. kor. za 200 zł.	95.00	99.20
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.50	101.50

Inne publiczne pożyczki.

Poś. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97.65	98.65
Bukowiński obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	103.00	104.00
Galic. poś. kraj. z r. 1873 za 100 zł. 6%	97.60	98.60
Galic. poś. kraj. z r. 1893 za 200 kor. 4%	97.60	98.60
Galic. obl. propin. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.90	98.90
Pożyczka premiowa m. Wiednia z r. 1874	170.00	171.00
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	95.80	96.80
Renta włoska za 100 kor. 4%	109.50	109.90
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	35.15	36.15
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	59.50	60.10
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	—	—

Listy zastawne. Oblig. hipot i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.).

Anstr. saki. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.50	99.50
obl. pr. z r. 1880 3%	121.25	122.25
1889 3%	117.75	118.50
1889 3%	105.00	105.75
Bukowiński saki. kred. ziem. los. 5%	96.60	97.60
los. 4%	110.10	111.00
los. 50 lat 4 1/2%	100.25	101.25
„ koron 4%	98.75	97.50
Gal. Tow. kred. ziem. 4% los. 56 lat	97.80	97.60
4% los. 41 lat	98.00	98.50
4% los. 41 lat	97.75	98.35
4% za 200 kor.	98.00	97.00
Banku krajowego dla Galicji i Lodom. 4 1/2% 51 1/2 lat swrotne	100.80	101.80
Banku krajowego obl. koman. 2 em. 5%	102.70	—
Banku krajowego obl. koman. 3 em. 4%	100.60	—
lat za 200 kor. 4 1/2%	98.00	99.00
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	100.20	101.20
Anstr. węgiersk. banku 40 1/2 lat los. 4%	—	—

Obligacje z prawem pierwszeństwa

za 100 zł. nom.

Kol. Lwów-Czern.-Jassy z r. 1884 za 800 zł. 4% mniej 10%	98.20	94.20
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884 za 800 zł. 4%	98.75	99.75
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	99.50	100.00

Węg. gal. kolei em. 1870 za 200 zł. 5%	108.35	109.35
1878 za 200 zł. 5%	108.00	109.00
1887 za 200 zł. 4%	98.40	99.40

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	77.50	158.00
Banku banku handl. 500 zł.	8.00	1432.00
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ul.	38.75	359.25
Węg. banku kredyt. 200 zł.	894.00	895.50
Dolno austr. tow. esk. 500 zł.	750.00	755.00
Gal. banku hipot. 200 zł.	877.00	881.00
Gal. dla handlu i przem. 200 zł.	210.00	212.00
Banku dla kraj. koronnych 200 zł.	224.50	225.00
Austro-węg. 800 zł.	909.00	913.00
Związek. (Unionbank) 200	294.50	295.00
Czesk. banku zwiążk. 100 zł.	132.00	133.00
Żywnostenska banka 100 zł.	128.75	129.50

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	165.00	175.00
(akc. zakł.) 200 zł.	3420.00	3450.00
Kolei półn.-ces. Werd. 1000 zł. mk.	292.00	292.75
Lwów-Czern.-Jassy 200 zł. mk.	198.00	200.00
wschodn.-galic.-lokaln. 200	858.50	859.00
państwowych 200 zł. per altit.	76.75	77.50
południowej 200 per altit.	218.50	214.50
Węgier. galic. 1. 200 zł.	—	—

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. tow. 509 kor.	164.15	164.65
Anstr. Tow. górnicze Alpine 100 zł.	736.00	739.00
Praackiego Tow. żelarn. przem. 209	690.00	695.00
Schodnica 500 kor.	133.75	134.25
Tureckie sars. tytoniow. 500 fr. per. alt.	169.25	170.50
Trifail tow. kop. węgla 70 zł.	—	—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilica) 100 zł.	6.50	7.00
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	208.00	204.00
Clary 40 zł. mk.	64.00	65.00
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	165.00	175.00
Pożyczka m. Insubry 20 zł.	29.75	30.75
losy m. Krakowa 20 zł.	27.00	28.00
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	23.00	24.00
fen 40 zł. mk.	62.75	63.75
Palfy 40 zł. mk.	65.00	67.00
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19.80	20.40
Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł.	10.40	11.00
losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	20.50	21.50
Salma 40 zł. mk.	81.00	82.00
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28.25	29.25
St. Genois 40 zł. mk.	79.50	80.50

Pożyczka m. Stanisławowa 20 zł.	50.00	54.00
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.00	—
m. 50 zł. 4%	73.00	—
Waldstein 20 zł. mk.	—	—

W a l u t y.

Dukat cesarski	5.66	5.68
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankówka	9.52	9.58 1/2
20-markówka	11.75	11.79
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.80	59.7 1/2
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.25	45.00
10 funtów sterlingów	119.95	120.00
Ruble (za 100 rs.)	127.00	127.12

Berlin, dnia 23. lipca:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	101.75
3 1/2 proc.	99.90
8 proc. Serya A.	100.30
Pozn. listy rentowe 4 proc.	98.00
3 1/2 proc.	98.00
Pozn. obligacje prow. 8 1/2 proc.	—
Pozn. pożyczka prowinc. 3 proc.	—
Poznańska pożyczka miejska	—
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	101.10

Warszawa, dnia 23. lipca:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.30
„ drobne	100.20
Ros. Poś. Prem. z roku 1884	290.00
1886	250.00
Obl. prem. Banku salackiego	218.00
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.80
„ drobne	100.75
„ miasta Warszawy ser. VII.	101.75
4 1/2 proc.	100.40

Petersburg, dnia 23. lipca:

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	289.00
z r. 1886	249.50
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.00
rosyjskie	150.50
kirowskie	101.00
wileńskie	100.50
charkowskie	100.25
chersonskie	100.50
besarab.-tauryda.	101.00

Postulowania.

Od godz. 11. do 1. popoł. we środy i niedziele a namiestnika. — Od godz. 11. do 1. popołudnia we środy i niedziele a prezydenta kraj. dyr. skar. Korytowskiego. — Od godz. 11. do 1. popołudnia codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11. do 12. przedpoł. codziennie u dyrektora kolei państwowych. — Od godz. 12. do 1. popoł. codziennie z wyjątkiem wtorku i niedzieli w przemyśle wyższego sądu krajowego; w niedziele wyjątkowo dla urzędników z prowincji za popołudniem zgłoszeniem się. Od godz. 1. do 2. popoł. codziennie posiedzenie u marszałka, z wyjątkiem wtorku i piątku.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitalna iac. (ołtarz, przed którym Jan Kazimierz r. 1650 słożył ślubu wiekopomne). Kościół OO. Dominikanów, na wódr kościoła św. Piotra w Rzymie. — Kościół OO. Bernardynów (szczęśliwy zwłok bi. Jana z Dukli, a przed kościołem na placu uchronienia z posągami świętego, wzniesiony na pamięć uchronienia miasta od Tatarów). — Kościół P. Maryi Śnieżnej, jeden ze starszych w mieście. — Kościół OO. Jesuitów (św. Piotra i Pawła) i inne. — Katedra gr. kat. św. Jerzego w Katedrze krzyża, z rotundą w środku, jest jedną z ozdób Lwowa. — Cerkiew wolońska czyli staropolska, wewnątrz w stylu byzantyjskim. — Katedra arcybiskupia ormiańska (przy ul. Ormiańskiej), obl. cmentarz i kolumna z posągami św. Krzysztofa. — N. b. Wszystkie kościoły, otwarte tylko rano.

Znakomite gmachy w mieście: Gmach sejmowy, tuż przy ogrodzie miejskim (sala sejmowa pełna rzeźb, w sali Wydziału krajowego: „Unia“ Matejki). — Ratusz, na Rynku, dalej gmach Politechniki, nowy gmach sądowy przy ul. Batorego, Namiestnictwo, Zakład Ossolińskich, Dom inwalidów przy ul. Kleparowskiej, Pałac arcybiskupi, Uniwersytet, Główna Franciszka Józefa, Kasa oszczędności. — Warte odwiedzenia zakłady typograficzne „Słowa polskiego“, co niedziele od godz. 10. do 12. za zgłoszeniem się do Administracji.

Ogrody i parki: Park na Wysokim Zamku z kopcem „Unii Lubelskiej“, usypany na pamięć 300-letniej rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski czyli Kiliński. — Ogród miejski (Pojazdki) w środku miasta. — Wały Hetmańskie wzdłuż ulicy Karola Ludwika. — Wały Gubernatorskie przed Namiestnictwem.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego** otwarta codziennie w domu niegdyś Bieleckich (przy placu Halickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. — **Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych**, przy placu św. Ducha 1, 10. i 11. piętro, otwarta od godziny 10. rano do godz. 5. popoł.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9. rano do 3. popoł. (w niedziele i święta od godziny 10 do 1). — **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta od godziny 9. do 2. z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medalii polskich

otwarty nadto we wtorki i piątki także od godziny 3. do 5. popoł. — **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatrna 1. 18.

Taryfa flaków i dorożek: Kurs dzienny zwykły, dorożka 2 konna 30 ct. — jednokonna 25 ct. — Jazda na dworzec główny, 2 konna 60 ct. — 1 konna 45 ct. — Za większy pakunek na koźle 20 ct. — Jazdy do rogatek, 2 konna 50 ct. — 1 konna 35 ct. — Na Wysoki Zamek i do cmentarzy 2 konna 40 ct. — 1 konna 35 ct. — W porze nocnej, kurs dorożek 2 konnych o 10 ct., jednokonných o 5 ct. więcej. Kurs flakra (karety krytej) dwukonnego: zwykły 45 ct., na dworzec 1 zł., do rogatek 80 ct., na Wysoki Zamek i na cmentarz 70 ct., w nocy o 10 ct. więcej.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 m. od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1898.

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa posp. 5:10 rano, osob. 9:05 rano, posp. 1:30 w pop., osobowy 6:10 wiecz., posp. 8:45 wiecz., osob. 9:10 wieczór.
Z Podwołoczysk (na Podzamczu) osob. 3:04 w nocy, posp. 2:15 w południe, osobowy 5:00 popoł., posp. 9:39 wieczór.
Z Czerniowiec osob. 6:45 rano, osob. 10:35 rano, posp. 1:50 w popoł., osobowy 5:40 popoł., posp. 9:45 wieczór.

Willa piękna we Lwowie, blisko śródmieścia, na sprzedaż. — Blizsza wiadomość z wykluczeniem pośrednictwa: kancelarya adw. Lisiewiczów, ul. Kościuszki 1. 16. 2216

Eleganckie pomieszkania do wynajęcia ul. św. Zofii 10: 3 pokoje, 3 pokoje, salon, kuchnia, 3 pokoje, salon, 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, balkon. 2335

Także i na raty

bez podwyższenia cen

dywany, portyery, franki, chodniki, koldry wataowane, kapy na stoły i łóżka składające się z dywanów, Teppichhaus au Louvre, Lwów, ulica Sykstusa 1.6. (Pasaz Hausmana). Naprowinę wysłać się cenniki gratis i franco.

Fotograf E. Trzemeski

we Lwowie poszukuje kopiste wyrobione; przyjmie także 2 praktykantów w wieku od 14 do 16 lat, katolików. ?

Krzeseła

żelazne, składane po złr. 3.—, Wanny długie po złr. 15.— i 16.—, niasadowe po złr. 6.— i 7.50 poleca **Piotr Chrzastowski**, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

W Brzeżanach

piękny dom murywany o 7 pokojach, z oficyną, stajniami i dużym ogrodem do sprzedania. Wiadomość: Sabatowska: Rozłutowska. Pośrednictwo wyklucone. 2306

SÓL

morską i kamienną. Siarczan żelaza. Wątrobę siarczaną. Kule żelazne. Sól francuska i tanie gąbki poleca

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2. Najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Drobne ogłoszenia.

Siatki do okien przeciw ochronie od much poleca **O. T. Wincklera Syn**, Lwów, Rynek 28.

Rower damski (amerykański), mało używany do sprzedania. J. Bochyńska, ul. Fredry 1.3, (od 9—3 popoł.).

4 pokoje z kuchnią etc. na pierwszym piętrze, ul. Kraszewskiego 23. 2247

Zaraz znajdzie umieszczenie uczeń w enklur ni K. Kraszyńskiego we Lwowie. 2281

Jest do sprzedania pralnia Ludmiły Piotrowskiej, ul. Batorego 1.2, róg Kamiennej. 2316

Zaraz do wynajęcia 2 pokoje kawalerskie lub na kancelaryę. — Jagiellońska 6, 1-sze piętro. 2292

Młodszy magister farmacji poszukuje posady. — Adres: G. Krysko, Popiele p. Borysław. 2303

Praktykant znajdzie zaraz umieszczenie w handlu kornym D. Frantz w Sokalu. 2305

Pokój kawalerski frontowy, Klonowicza 8, I. p. Wiadomość w Drogueryi, Halicka 1. 18. 2122

Uniform galowy kolejowy tania do nabycia. Brajerowska 16, II. piętro. 2322

Realność w Żółkwi, bardzo ładna, wolna od podatku, 2 domy, duży ogród, z komfortem budowaną, sprzedam z powodu przeniesienia. Olszewski, Zakopane, Modrzewów. 2312

Potrzebny jest praktykant i karbownik do gospodarstwa na stół. Zgłoszenia przyjmują Zarząd dóbr w Teleszynie sannej, p. Ustrzyki dolne. 2315

W dobrach Grodowicach jest młocarnia 4-konna z kieratem poziomym Claytona & Schutewortha, wymalająca 60 kóp zboża dziennie, w bardzo dobrym stanie, za przystępną cenę do nabycia. Zgłoszenia przyjmują Zarząd dóbr w Grodowicach, o. p. Felsztyn. 2284

Letnie mieszkanie.

Urządzone dwa pokoje, ewentualnie kuchnia. Informuje **Wielm. Kratterowa**, Nadwórna. 2325

Adresy.

Gdzie kto obecnie i zamieszka. jest, przyjmuje w kilku krajowych dziennikach (wszystkich bez różnicy płci i wieku) za nadesłaniem 1 złr. Biuro anon-sów. „Impressa“, Lwów. 2329

Miód w plastrach

kupuje handel pod „Palmą“ Z. Zadniewicza i Spółki, Lwów, Akademicka 6.

POWIETRZE lasów IGLASTYCH w POKOJU

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO**„Mody paryskie“**

najpiękniejsze i najtańsze pismo dla kobiet wraz z dodatkiem powieściowym i krojami kwartalnie 90 ct., rocznie 3 zł. 60 ct. Prenumeratorem rocznie otrzymają wspaniałe nagrody. Wydawnictwo „Mód paryskich“ Lwów, Łyczakowska 27. 605

Numera okazowe na żądanie wysyła się bezpłatnie.

PIELECKI i Ska

LWÓW, GŁÓWNY MAGAZYN BRONI, ROWERÓW i przyborów uniformowych poleca

NA WAKACYE**DLA MŁODZIEŻY**

dubeltówki, pojedynki z stuczykami i pistolety, floberta, wiatrówki, szpicerki, harapy, wędkę, torby myśliwskie, szałki, troki, kamusze, obróże i koraliki do dressowania wyżył, linewki, ROWERY, TRYCYKLE dla dzieci

NA SEZON POLOWAN

dubeltówki, drylingi, expressy, sztucce wyrobu Nowotnego, Piepera, Collatha, Lancastera, Kruppa, Braendlina i w. i.

PATRONY.

Lefauchaux, Lancaster, Teichnera, Dreysego, Eleya, Rotha, Kynocka, Uttendoerfera.

Orygin. angielskie MORRIS ameryk. COLTA

franc. GALANDA Proch austriacki, pruski i angielski, proch bezdymny, srut, kule, kapsle, przybiki.

DO WŁASNEJ OBRONY

w podróży, na wsi, w kapielach lub wiliaturze, REWOLWERY, BOXERY, laski strzelające, ze sztylami i kanczikiem (Lebensretter).

DLA PODRÓŻNYCH

kufry, torby, nesesery, worki na bieliznę, płótna z paskami, pokrowce na laski i parasole, koszyki na jałdo, manierki, kubki, latarki, czapki, plety i rękawiczki, laski spacerowe, parasole

2130 poleca najtaniej

PIELECKI i Ska

LWÓW, pl. Maryacki.

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Do nabycia od 1 kwietnia 1899 poszukuje się willi o 10 pokojach z odpowiednimi bocznymi ubikacjami, z ogrodem, w położeniu zdrowym i wysokim niezbyt daleko od centrum miasta. Zgłoszenia uprasza się na ręce adw. Dra Fryderyka Krattera, ul. Szopena 1. 7. 2283

Miodosytnictwo

czyli sztuka przerabiania miodu i owoców na napoje, napisal Dr. T. Ciesielski. Cena 1 złr. 50 ct. Nabyć można w księgarniach i administracji Bartnika, Lwów, Łyczaków 93.

Maszynki amerykańskie do robienia lodów, pojemności 1, 2, 3 litry, po złr. 5-50, 6-50, 7-50. Rondle mosiężne do smarzenia konfitur po złr. 2-40, 2-85, 3-20, 4-14-50 poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 2267

Braci Kapelusze w Starych Brodach

poleca najsztudniej rektyfikowany

Spirytus 97% Bongoût na nalewki

oraz znane z dobroci Romy krajowe i zagraniczne, Rozolisy, Likieri itp.

Skład fabryczny Zniesienie-Lwów.

Zamówienia uskutecznią się poczawszy od 5-cio kilowych posyłek pocztowych. 2128

E. Bredt i Ska

Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparatów miedzianych, odlewnia żelaza i metali

w Otyunii

między Stanisławowem a Kołomyją

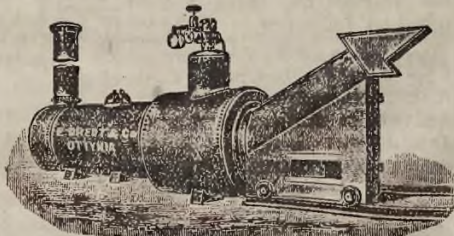
Zatrudnia 400 robotników

dostarcza: 931

Kompletne urządzenia gorzelni i browarów: Kotły parowe żelazne różnych systemów, aparaty kolumnowe, wszelkiego rodzaju aparaty i roboty kotłarskie, miedziane i żelazne, wentyle, kurki wogóle armaturę i t. d.

Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, cało żelazne, gnaty, cyrkularki, sztance i szlifarki do pił, wózki do transportu kłoców i t. d.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły lokomobilowe, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafinerii nafty.

Plany i kosztorysy darmo**Wszelkie rekonstrukcje****i naprawy jak najtaniej.****Ceny umiarkowane.****JAN IHNATOWICZ**

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

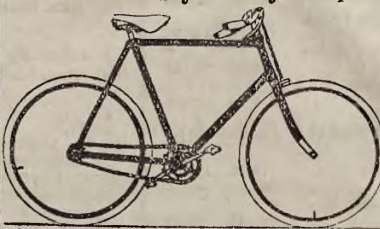
Prawdziwe Czerechy Kleparowskie

codzień świeże — poleca najtaniej 2276

handel pod „Palmą“ **Z. Zadurawicza i Spółki** Lwów Akademicka 6. Łaskawe zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotnie.

Firma WIKTOR BERGER Lwów, Akademicka 8.

1608 Pierwszy w kraju bezpośredni fabryczny

**SKŁAD ROWERÓW.**

Ceny ściśle fabryczne. Gwarancja nieograniczona. Wszelkie przybory cyklowe i kompletne ubrania.

Własny fachowy warsztat reparacyjny. Cenniki ilustrowane gratis.

Ogłoszenie.

Poszukuje się od 1-go listopada b. r. we Lwowie lokalu biurowego, składającego się z 25—30 ubikacji, położonych o ile możności w jednym lub w dwóch sąsiednich domach, dających się ewentualnie ze sobą połączyć.

Dotyczące oferty z załączeniem planów lub szkiców i podaniem wysokości czynszu nadsyłać należy pod adresem c. k. Kierownictwa budowy wschodnio-galiciejskich kolei lokalnych w Tarnopolu. 2330

BANK ROLNICZY

we Lwowie, plac Smolki 5

przyjmuje zamówienia na

pszenicę oryginalną banatką, oraz wszelkie inne odmiany pszenicy i żyta. 1883

NAWOZY SZTUCZNE

z gwarancją za procent i jakością składników, **żółte prawdziwe niemieckie, oraz maszyny rolnicze** w najlepszej jakości i po najtańszych cenach — dostarcza

BANK ROLNICZY.

Biura Banku rolniczego od 15-go czerwca otwarte do końca sierpnia br. od godz. 9-tej do 3-ciej popoł.

MAJĄTEK

do sprzedania z wolnej ręki, bądź do zamiany na inny położony na wschodzie. Położenie w pow. tarnowskim przy szosie w dolinie Dunajca, z dobrą glebą, arondowany, w dobrej kulturze, we własnej administracji, z gorzelnią, chmielarnią, doborowym inwentarzem. Obszar: 370 morg. ornego i łąk, 668 morg. lasu pięknie prowadzonego. — Adresować proszę: A. T., poste-restante, Zakliczyn. 2226

Ogłoszenie Subskrypcji**nowej emisji akcyi 700.000 zł.**

Galic. Akcyjnego Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.

Podajemy do publicznej wiadomości, że na mocy uchwały Nadzw. Walnego Zgromadzenia Galic. akcyjn. Towarz. przemysłu cukrowniczego w Przeworsku, z zastrzeżeniem zatwierdzenia tejże uchwały przez Wysocki c. k. Rząd, rozpisujemy niniejszem nową emisję **1400 sztuk akcyi po złr. 50 w kwocie złr. w a. 700.000**, na budowę rafinerii przy istniejącej fabryce surowego cukru w Przeworsku. — W myśl §. 6. statutu pierwotnym akcyonaryuszom służy prawo pierwszeństwa w subskrypcji akcyi nowej emisji, w stosunku do akcyi posiadanych po kursie pari, z którego to prawa, pod utratą takowego, korzystać mogą do 15. sierpnia br. Wpłaty mają być uskuteczniiane po 25% w 4 ratach, mianowicie 1 września 1898, 1 lutego 1899, 1 lipca 1899 i 1 października 1899, a to we Lwowie: w Banku krajowym; w Krakowie: w Filii Banku krajowego; w Poznaniu: w Banku rolniczym Kwilecki, Potocki i Sp. — Bliższych objaśnień udziela Dyrekcja Banku krajowego we Lwowie i Dyrekcja cukrowni w Przeworsku.

Prezes Rady Nadzorczej:
Andrzej Lubomirski.

Zarząd Galicyjsk. Akcyjn. Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku

Witołd Czartoryski
Józef Walzyk

Leon Grabski
Leszek Wiśniewski.

**Ostrzeżenie!**

Od kilku dni wprowadzono na targ tutejszy obce piwo we flaszkach, co do kształtu i wielkości jednakowych, co do etykietowania uderzająco podobnych do flaszek Lwowskiego Towarzystwa akcyjnego browarów. Ponieważ wskutek tego naśladownictwa, szerokie Koła odbiorców naszego piwa, mogą być w błąd wprowadzone, przeto zwracamy uwagę przede wszystkim na naszą **markę ochronną**, wyciśniętą na każdej flasce z napisem: **Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów**, jak wskazuje obok umieszczona rycina, który to napis wraz z marką ochronną znajduje się także na korkach, kapslach i opaskach.

Lwowskie Tow. akcyjne browarów.

2158